



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXV

NR 2 ● 9 I 2002 r.

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Stawia się wymagania,
ale obietnice to puste frazesy

Gruszki na wierzbie

str. 3 - 4

Koszty błędów popełnionych
przy nowelizacji Karty — 2 mld zł

Gorzki bilans otwarcia

str. 4 - 5

W Polsce w ubiegłym roku

szkolnym język naszych
zachodnich sąsiadów nauczany
był w ponad 15 tys.

szkół różnego typu

Niemiecki coraz popularniejszy

str. 6

Skrócili sobie o rok naukę i uniknęli
w ten sposób zawirowań...

Studenci bez matury

str. 7

Zadbaj o swój fundusz socjalny

żółte strony

Zabrał głos w obronie gminnej oświaty... W cztery dni później stracił pracę.

Do Będzina, gminy między Kołobrzegiem a Koszalinem, trafił trzydzieści lat temu z ówczesnego nakazu pracy. Dwudziestoparolatek po SN-nie, w podstawówce w Wierchominie musiał uczyć bodaj wszystkiego. Była więc i plastyka, i matematyka i gimnastyka. Co pra-

tem oddziału, wreszcie w 1994 roku został prezesem Okręgu ZNP w Koszalinie!

W tym to czasie oświata przechodziła kolejną ewolucję — przyrostem do przejęcia szkół przez gminy i starań o przesunięcie terminu owego przejęcia o dwa lata.

— Moim zadaniem było zorganizowanie na nowo obsługi administracyjno-ekonomicznej dla 4 szkół podstawowych, 2 filialnych, 3 przedszkoli, 2 domów kultury, bibliotek i kilkunastu świetlic wiejskich — mówi Adam Zygmunt.

Kiedy Zarząd Gminy powołał go na stanowisko dyrektora Zakładu Oświaty i Kultury, z „rozpędu” opracował statut tej nowej placówki, którą gmina zatwierdziła bez uwag. Uzasadnił potrzebę zatrudnienia 5 pracowników, w tym księgowej, specjalisty ds. plac i inspektora ds. technicznych oraz bhp. To bardzo

tarza. I był spokojny. Nadchodził bowiem trudny rok reformy strukturalnej. I zdaje się nikt inny, oprócz dyrektora ZOik, nie był w stanie przeprowadzić tej kolejnej oświatowej rewolucji.

Trzeba było bowiem pogodzić interesy mieszkańców 24 sołectw gminy. A Adam Zygmunt miał w środowisku autorytet i potrafił przekonać do swoich argumentów, co przynajmniej dziś także rajcy.

— Jego wizja oświaty i proponowane wówczas zmiany znajdowały akceptację zarówno wójta, jak i radnych — mówi **Henryk Broda**, przewodniczący Rady Gminy.

— Sprawne przeprowadzenie reorganizacji sieci szkolnej było ogromnym sukcesem Adama Zygmunta — dodaje **Radosław Siegięda**.

Nowa sieć: dwa gimnazja i 6 pełnych szkół podstawowych, uznana została za optymalny wariant dla tej gminy, składającej się z 45 miejscowości. Dzięki takiemu układowi nie stracili dzieci i tym samym subwencji. Przy innym rozwiązaniu część uczniów musiałaby dojeżdżać do Koszalina lub Ustronia Morskiego.

Bogdan Wojsa, dyrektor Szkoły Podstawowej w Łęknicy, a jeszcze niedawno przewodniczący gminnej komisji oświatowej, podkreśla, że Adam Zygmunt potrafił przekonać radnych, by zamiast zamykać szkoły, jak to czyniono gdzie indziej, u nich z 6 placówek zrobić 8! Inni dodają, że nikt (poza tymi, którzy odeszli na emeryturę) spośród setki nauczycieli nie stracił pracy, choć obecnie 13 z nich „sztukuje” swoje etaty w kilku miejscach.

wda nie planował długiego rozstania z rodzinnym, słynnym z festiwali żołnierskiej piosenki, miastem, ale stało się inaczej.

Adam Zygmunt, bo o nim właśnie mowa, swój debiut pedagogiczny zaliczył na tyle udanie, że dosłownie z marszu wszedł także w życie ludzi z tej wsi. Tak zaczęła się jego druga pasja — organizowanie dla wsi i okolic imprez sportowych: turniejów, konkursów, olimpiad. Tym dał się poznać w gminie.

Nie jest tajemnicą, że pewnie i dzięki temu w osiemdziesiątym czwartym został dyrektorem szkoły, w której uczył, co zbiegło się z obrotu pracy magisterskiej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu.

Dyrektor, a przy tym i związkowiec, od początku w ZNP. Uważany przez kolegów za rzecznika spraw, zwłaszcza młodych nauczycieli. Najpierw więc skarbnik ogniska, po-

W tym też roku kurator rozwiązał będziński GZEAS, a zadania związane z obsługą administracyjno-ekonomiczną szkół powierzył... dyrektorowi szkoły w Wierchominie.

O tym, że sprawdził się także w tej roli, świadczyło sprawne funkcjonowanie placówek, za co zbierał pochwały od dyrektorów i kuratorium. Miał też uznanie u władz samorządowych, które wtedy również wspierały szkoły. Nic więc dziwnego, że gdy dwa lata później nadszedł obligatoryjny termin przejęcia szkół przez gminy, samorząd Będzina zaproponował mu stanowisko szefa gminnej oświaty. Nie od razu przystał na złożoną mu propozycję. Ale ostatecznie — po długich namowach wójta **Ryszarda Sawicza** — zgodził się. I tak Adam Zygmunt 1 stycznia 1996r. stał się szefem oświaty w pomorskiej gminie Będzino.

ważne powiedzieć, że i do tego nie było uwag.

— Był najlepszym w gminie specjalistą w tej dziedzinie. Bowiem znał od podszewki nie tylko problemy szkół, ale i prawo oświatowe — twierdzi **Radosław Siegięda**, członek zarządu gminy.

I w trzy miesiące później, gdy jego machina zaczęła funkcjonować jak należy... Adam Zygmunt składa rezygnację!

— Zauważyłem, że nie pasuję do orkiestry, w której pierwsze skrzypce usiłował grać ówczesny sekretarz gminy **Zdzisław Pleban**. Wciąż odnosiłem wrażenie, że pragnie on sterować oświatą, tak jak urzędem gminy — opowiada dziś pan Adam.

Tak więc mało brakowało, a skończyłoby się ledwie się zaczęło... jednak i tym razem wójt Sawicz przekonał Zygmunta do pozostania i jego rezygnacji nie przyjął. Na dodatek obiecał... poskromić kolegę sekre-

Państwo umywa ręce

Prominentni posłowie koalicyjni, m.in. minister edukacji Krystyna Łybacka i przewodniczący sejmowej komisji edukacji Franciszek Potulski, na docieklive pytania dziennikarzy, kto w końcu powinien zagwarantować środki na place nauczycieli, odpowiadają nie owijając w bawelnę. — Państwo musi gwarantować środki na oświatę, w tym na place nauczycieli, skoro swoim obywatelom w Konstytucji zafundowało przymus edukacyjny, ale... to wcale nie znaczy, że powinno w 100 proc. łożyć na tę sferę. I dalej rozwijając tę myśl — twierdzą — że skoro z każdej złotówki dochodu państwa, co najmniej 13 gr minister finansów musi przeznaczyć na edukację, to dlaczego mają być z tego zwolnione samorządy, którym przekazano majątek narodowy i czerpią z niego dochody. Notabene, był to jedyny intelektualny plon bicia piany w czasie dyskusji nad tymi ekspresowymi ustawami.

A więc i w tej sprawie samorządy mają już pełną jasność. Problem w tym, że należałoby wyraźnie określić w jakich proporcjach rzeczywiste gwarancje, czyli nakłady na oświatę, podzielić między siebie budżet i samorządy. Nie można bowiem w nieskończoność bawić się w kotka i myszkę. Minister finansów twierdzi, że to rozstrzygnie ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Niestety już trzecia jej wersja opuszcza pałac prezydenta bez jego podpisu. Pojawia się więc pytanie — jak długo będą jeszcze trwały dyskusje na jej temat? Dziś już nie ma wątpliwości, że bez tych konkretnych, zapisanych ustawowo, rzeczywiście trudno wdrażać przepisy Inicjatywy Obywatelskiej, określającej zasady ustalania, dzielenia i wypłacania wynagrodzeń nauczycielskich, przyjmując, że środki niezbędne na wynagrodzenia zagwarantowane są przez pań-

stwo w subwencji w 100 proc. Dlatego Inicjatywę Obywatelską odłożono ad acta, zakładając optymistycznie także, o czym należy pamiętać, na rok.

Do czasu wyjaśnienia tej ściemnianej sytuacji placowej, rząd nie będzie robił nic. Jedynym podmiotem, który może teraz więc prowadzić politykę placową, bez żadnych ograniczeń, jest samorząd, który może zwiększać wysokość środków na wynagrodzenia nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo. Minister finansów przypomina jednak — grożąc palcem — że może to czynić tylko w ramach własnych środków!

Z optymistycznych sondaży wynika, że 1/3 samorządów radzi sobie całkiem nieźle i z zarządzaniem, i finansami. Jest więc szansa, że być może te gminy zechcą dowartościować place nauczycielskie w tym roku. Co dodajmy, daje im możliwość kreowania polityki kadrowej, a to zawsze dla wójtów gminnych było atrakcyjnym zajęciem.

Na początku roku każdy ma prawo do marzeń i nadziei, która niekoniecznie musi być matką ubogich. Na szczęście w Polsce jest coraz więcej gmin, które doskonale wiedzą, że nieinwestowanie w oświatę oznacza w niezbyt odległej przyszłości to, że możemy się pograć już nie w dziurze, ale w otchłani budżetowej. Zwłaszcza wtedy kiedy środki pomocowe z Unii, na które tak liczymy (kolejny cud domniemany, który ma być kołem zamachowym naszej gospodarki) przejdą albo zainwestujemy bez sensu. Bo z głową mogą to robić tylko ludzie dobrze wykształceni.

Oby powiedzenie — czemuś biedny, boś niedouczony — nie okazało się zemstą za marne place nauczycieli, prowokujące negatywną selekcję do tego zawodu.

TERESA KONARSKA





PREZYDENT PODPISAŁ

Wszystkie ustawy oświatowe dotyczące oświaty przeszły drogę legislacyjną w trybie pilnym, uproszczonym, a nawet ekspresowym.

17 grudnia 2001 r. Sejm je uchwalił, a już 20 grudnia Senat, nie odczuwając żadnej potrzeby dyskusji merytorycznej nad nimi, podjął uchwałę zatwierdzającą ustawy sejmowe bez poprawek. Senatorowie, tak jak poprzednio postawie koalicyjni, podpisując się pod tymi ustawami twierdzili, że w tak dramatycznej sytuacji finansów publicznych zabranie podwyżek nauczycielom jest racją stanu. Można i tak, choć jak na Izbę refleksji trochę za mało.

Ustawy do podpisu przesłano prezydentowi tuż przed Wigilią, bo czasu zostało niewiele. Dwie ustawy musiały wejść w życie 31 grudnia 2001 r., aby można było zatrzymać podwyżkę od 1 stycz-

nia 2002 r. i zahamować Inicjatywę Obywatelską, która wchodziła w życie właśnie 1 stycznia 2002 roku. Należało się więc spodziewać tak sprinterskiego tempa przesyłania ustaw i podpisania ich przez prezydenta. Notabene, w biurze prawnym prezydenta przyjęta jest praktyka, że z ustawą prawnicy zapoznają się co najmniej 7 dni. Jest to czas konieczny do akceptowania bądź odrzucenia proponowanych rozwiązań. Tym razem jednak odstąpiono od tego pragmatycznego zwyczaju. Prezydentowi wystarczyło zaledwie dzień (przerwa świąteczna), aby złożyć podpis, który zadecydował o kondycji materialnej nauczycieli w przyszłym roku.

Na razie podwyżkę przesunięto do 1 stycznia 2003 roku. Co będzie dalej, czas pokaże, bo już dziś mówi się o fatalnych wynikach roku 2002. Nie można więc wykluczyć, że nastąpi kolejna no-

welizacja. Jeżeli ktoś miał nadzieję, że prezydent nie podpisze tych ustaw, to bardzo się mylił! Okazuje się, że jego formacja polityczna, czyli SLD — zapewniając w kampanii przedwyborczej o tym, że oświata, w tym płace nauczycielskie, nie będą dotknięte cięciami w związku z dziurą — zwyczajnie blefowała.

Złożenie podpisu pod ustawą wstrzymującą wejście w życie ustawy (Inicjatywy Obywatelskiej) przez prezydenta oznacza, że także i on nie jest przekonany o tym, że tylko państwo ma być gwarantem płac nauczycielskich. Potwierdza to zresztą w następnej ustawie zmieniającej Kartę, gdzie w art. 30 zapisano, że średnie środki na wynagrodzenia zagwarantowane są przez państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Subwencja jest tylko jednym ze źródeł dochodów,

a więc jest to czytelny sygnał dla samorządów, że muszą partycypować w kosztach utrzymywania szkół, w tym oczywiście płac nauczycielskich, które, jak wiemy stanowią 80 proc. nakładów na oświatę. W tej ustawie zachęca się samorządy do zwiększania środków na wynagrodzenie, podkreślając z naciskiem, że może się to odbywać tylko i wyłącznie ze środków własnych samorządów.

Co dziwne, prezydent także nie zaważał się (bo gwoździł do ściany) nawet nie miał na to czasu), skreślając swoim podpisem jedną godzinę w.f., a więc kulturę fizyczną, dziedzinę tak bardzo mu bliską.

Wśród tych wszystkich zmian sygnowanych przez prezydenta jest tylko jedna pozytywna, dotycząca przepisów przejściowych zawartych w ustawie z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy Karty Nauczyciela ze zmianą z 23 sierpnia 2001 roku. Minister edukacji będzie miał czas do 31 marca 2002 roku na rozpatrzenie wniosków tych nauczycieli, którzy zwrócili się do niego o zwolnienie ich z odbycia stażu, postępowania egzaminacyjnego oraz nadania stopnia nauczyciela mianowanego, a legitymujących się znaczącym dorobkiem zawodowym oraz

wymaganymi kwalifikacjami (art. 7a ust. 2).

Przedłużono także termin rozpatrywania analogicznych wniosków przez ministra do 31 marca 2003 roku w przypadku wniosków nauczycieli akademickich, nauczycieli szkół artystycznych i tych nauczycieli, którzy w dniu 5 kwietnia 2000 roku byli zatrudnieni w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu i spełniali wszystkie warunki do mianowania z wyjątkiem możliwości pracy na czas nieokreślony.

Ustawa budżetowa może wyjść poza postanowienia ustaw oświatowych in plus. Nie ma żadnych problemów formalnych. Gdyby znalazły się jakieś pieniądze dla oświaty, można nowelizować Kartę w trybie pilnym. Mamy bowiem przykład z grudnia, jak można zsynchronizować terminy posiedzeń i głosowań, jeżeli trzeba!

Nigdy nie należy tracić nadziei, ale szanse na poszukiwania i szperanie w budżecie są minimalne. Musiała by temu towarzyszyć zdecydowana wola polityczna, a o tej jednak w gremiach koalicyjnych mówi się niechętnie albo wcale.

TERESA KONARSKA

ŁÓDZKIE REFERENDUM

Prezydium Zarządu Okręgu Łódzkiego ZNP w ostatnich dniach grudnia 2001 roku, z udziałem przedstawicieli wszystkich oddziałów Związku z województwa, omawiało przebieg protestu w oświacie podjętego przeciw przyjętym przez parlament tzw. ustawom oświatowym. Polegając na oflagowaniu placówek protest, bez określenia terminu jego zakończenia, rozpoczął się 4 grudnia. Biorą w nim udział szkoły z powiatów: zgierskiego, pabianickiego, łódzkowskiego, łódzkiego, łódzkiego, łódzkiego i łódzkiego.

Prezydium ZO postanowiło, że w dniach od 8 do 23 stycznia 2002 roku na terenie Okręgu Łódzkiego ZNP

zostanie przeprowadzone referendum, które ma odpowiedzieć na pytanie, jakie formy protestu powinien podjąć Związek w obronie zagrożonych interesów oświaty. Związkowcy mają wypowiedzieć się, czy wobec rozwiązań przyjętych w sprawie nowelizacji Karty Nauczyciela należy przygotować: strajk ostrzegawczy, jednodniowy, wielodniowy, manifestację przed urzędem wojewody, manifestację przed Urzędem Rady Ministrów, nie podejmować żadnych akcji.

Wyniki referendum zdecydują o dalszych działaniach Związku na terenie województwa łódzkiego.

MEA

STANOWISKA • OPINIE • PROTESTY

(...) Nie wyrażamy zgody na zmniejszenie kwoty bazowej, od której naliczane jest wynagrodzenie na dotychczasowym poziomie z 2001 roku, zaniechanie realizacji III etapu podwyżek płac nauczycieli wynikających z Karty Nauczyciela, zmiany w przyjętej 24 sierpnia 2001 roku nowelizacji Karty Nauczyciela i przesunięcie jej realizacji na 2003 rok, zmianę art. 1 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela, polegającą na wykreśleniu z ustawy pracowników pedagogicznych zatrudnionych w publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodkach adopcyjnych, działających na podstawie ustawy o pomocy społecznej.

Żądamy, zgodnie z Kartą Nauczyciela, konsultowania ze Związkiem projektów aktów wykonawczych. **Dość oszczędzania na oświacie!**

Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego

*

Zarząd Oddziału ZNP w Dobrej Szczecińskiej wyraża zdecydowany protest przeciw rządowym propozycjom zawartym w projektach ustaw oświatowych, które prowadzą do gwałtownego pogorszenia sytuacji prawnej i ekonomicznej pracowników oświaty. Kategorie protestujemy przeciwko projektowi:

- zamrożenia kwoty bazowej, od której liczone jest wynagrodzenie nauczycieli, na dotychczasowym poziomie z 2001 r.,
- zaniechania realizacji III etapu podwyżek płac nauczycieli wynikających z Karty Nauczyciela,
- zmian w przyjętej 24 sierpnia 2001 r. nowelizacji Karty Nauczyciela i przesunięcia jej realizacji na 2003 rok,
- zmiany art. 1 ust. 1 pkt 3 Karty Nauczyciela polegającej na wykreśleniu z ustawy pracowników

pedagogicznych zatrudnionych w publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodkach adopcyjnych działających na podstawie ustawy o pomocy społecznej, — zamrożenia dodatku do rent i emerytur za tajne nauczanie, wypłacanego na podstawie art. 90 Karty Nauczyciela, na poziomie z grudnia 2001 r.

Czujemy się oszukani przez przedstawicieli SLD, którzy wbrew wcześniejszym obietnicom dopuszczają się działań godzących w dobro polskiej oświaty i godność jej pracowników.

mgr HANNA GÓRNIK
prezes oddziału ZNP

*

Rada Pedagogiczna SP nr 7 w Koszalinie wyraża jednomyślnie kategorię sprzeciw wobec rządowych propozycji zawartych w projektach ustaw oświatowych, które oznaczają radykalne pogorszenie usytuowania prawnego i materialnego pracowników oświaty.

Zarząd Ogniska ZNP nr 34
SP nr 7 w Koszalinie

*

(...) Nauczyciele zostali poddani podwójnym restrykcjom. Raz poprzez zamrożenie waloryzacji płac w sferze budżetowej, drugi raz poprzez odłożenie trzeciego etapu Karty Nauczyciela. Po raz kolejny okazało się, że w przypadku trudności budżetowych państwa obcina się obiecany wzrost wynagrodzeń, a pozostawia zwiększone wymagania.

W imieniu całego środowiska oświatowego miasta i powiatu Siedlce protestujemy przeciwko takim decyzjom. Mamy nadzieję, że edukacja w Polsce doczeka się w końcu perspektywicznego podejścia i docenienia jej roli w rozwoju gospodarczym państwa.

Jednocześnie w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i nowego 2002 roku życzę w imieniu Zarządu Oddziału ZNP zdrowych i spokojnych świąt oraz pomyślności w nadchodzącym roku.

ANDRZEJ RADZIKOWSKI
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Siedlcach

*

My, niżej podpisani, członkowie ogniska ZNP przy Przedszkolu nr 8 w Zgorzelcu, protestujemy przeciwko planowanym zmianom w Karcie Nauczyciela. Proponowane zmiany doprowadzą do pogorszenia i tak już niezwykle trudnych warunków materialnych pracowników i ich rodzin oraz spowodują ograniczenie działalności opiekuńczo-wychowawczej placówek przedszkolnych.

Rygorystyczna polityka oszczędnościowa w perspektywie przyniesie nieodwracalne straty, których skutki odczują przede wszystkim dzieci.

(17 podpisów)

*

My, prezesi Ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddziału Kościerzyna, zebrani na posiedzeniu w dniu 20 grudnia 2001 roku, składamy stanowczy protest przeciwko dalszemu oszczędzaniu w oświacie.

W całej rozciągłości popieramy stanowisko Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 12 grudnia 2001 r. w sprawie działań oszczędnościowych rządu i stanowisko Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z 18 grudnia 2001 r. w sprawie cięć wydatków budżetowych na oświatę i wychowanie.

MIECZYSLAW KUHN
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Kościerzynie

Kol. STANISŁAWOWI KŁAKOWI
wiceprezesowi Podkarpackiego Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składa
Zarząd Oddziału ZNP w Kańczudzie

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,78 zł — jest to kwota na I kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (p.o. z-ca red. nacz., kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), **korekta — Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski.** **Druk:** Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86



PYTANIE DO PREZESA:

Jaki jest stosunek ZNP do faktu podpisania przez prezydenta RP ustaw oświatowych, tak mocno dotykających nauczycieli?

Pan Prezydent, podpisując ustawy oświatowe, musiał uwzględnić opinie różnych środowisk. Przypuszczam więc, że znał także stan ducha nauczycieli. Dał temu wyraz chociażby w wypowiedzi radiowej, mówiąc, że rozumie odczucia rozczarowanych i zawiedzionych. Jako Związek liczyliśmy więc na to, że Pan Prezydent

czuciami zdecydowanej większości naszego społeczeństwa, także i moimi, bo ja też chciałbym, by moje dzieci kształcone były w dobrej szkole, przez dobrych nauczycieli i w dobrych warunkach. Na tym jednak kończą się działania proedukacyjne Pana Prezydenta. Nie jest bowiem sztuką powiedzieć przez pierwszą osobą w państwie,

SŁOWO I CZYN

do sytuacji, w jakiej znalazło się środowisko nauczycielskie, odniesie się z bardziej pogłębioną refleksją. Te przypuszczenia wynikały z faktu, że Związek dwukrotnie zwracając się do Pana Prezydenta, akcentował to, na czym nam szczególnie zależy. A zależało nam, by dorobek w postaci Inicjatywy Obywatelskiej, pod którą podpisało się ponad 600 tys. osób, nie został skwitowany tylko i wyłącznie suchym stwierdzeniem, iż w budżecie brak pieniędzy i trzeba zrobić wszystko, by załatać dziurę budżetową.

Inicjatywa Obywatelska była czymś więcej niż walką o pieniądze. Chodziło w niej o inne ułożenie zasad finansowania plac nauczycielskich. I stąd te oczekiwania, że Pan Prezydent z nieco większą uwagą przyjrzy się naszej inicjatywie. Tymczasem stało się inaczej. Jednocześnie w swym noworocznym orędziu do narodu Pan Prezydent roztoczył wizję i oczekiwania wobec edukacji i wskazał na jej niezwykle rolę w rozpoczętym dopiero co stuleciu.

Widzę tu ogromną rozbieżność słów i czynów. Pan Prezydent z jednej strony mówi o tym, że potrzebna jest dobra szkoła i to jest zbieżne z oczekiwaniami i od-

jaka powinna być szkoła. Sądzę, że Pan Prezydent, oprócz określenia swoich oczekiwań, uruchomi wszystkie dostępne mu mechanizmy, które do takiego stanu edukacji polskiej doprowadzą. Na przykład bardzo chciałbym zapoznać się z efektami prac Zespołu ds. monitorowania reformy edukacji istniejącym przy Prezydencji RP.

Pan Prezydent uruchomił swym podpisem funkcjonowanie działań oszczędnościowych. Ale tu znów pojawia się pytanie — dlaczego wyrzeczenia mają odnosić się w podstawowej mierze do nauczycieli? Jak to się dzieje, że te cięcia dotyczą w gruncie rzeczy osób, którym nie dano nawet tego, do czego zobowiązano się przecież w ustawie, a więc w akcie prawnym bardzo wysokiej rangi. Póki co, bardzo nam daleko do pełnej realizacji II etapu podwyżek, a już wstrzymuje się etap trzeci.

A czy nie prościej byłoby powiedzieć — kochani, jest bieda i wszyscy dla ratowania państwa musimy się na tę biedę złożyć? Problem w tym, że udział społeczeństwa w ratowaniu budżetu państwa jest bardzo niesprawiedliwy, bo nierówno, rozłożony. Dotyka on głównie najuboższych m.in. nauczycieli i pielęgniarek, czyli licznych grup

zawodowych, którym najłatwiej coś odebrać i które są najbardziej bezbronne wobec tego typu działań.

Dlatego też narasta nasze rozczarowanie tym, co się dzieje. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że ogrom oczekiwań wobec polskiej szkoły jest dalece niewspółmierny do ponoszonych na tę szkołę nakładów. Nie chodzi mi tylko i wyłącznie o sprawy płacowe nauczycieli, ale zwracam jedynie uwagę na to, że nasze płace są elementem finansowania edukacji. Jeżeli nadal udział wydatków edukacyjnych w PKB lokuje nas na samym końcu Europy, to efektem jest ubóstwo naszego systemu oświatowego, ale także większości społeczeństwa.

Już w Międzynarodowym Programie Umiejętności Uczniów PISA zauważono, że główne źródła zróżnicowania leżą poza szkołą: w środowisku domowym uczniów, ich pochodzeniu społecznym, wykształceniu rodziców, wyposażeniu i dostępie do dóbr kultury. Wyniki uzyskane przez naszych uczniów w tych badaniach pokazują skalę zadań, jakie stoją przed polskim systemem edukacyjnym. Polska jest krajem — stwierdzają autorzy badań — w porównaniu do innych biorących w nich udział — relatywnie ubogim. PKB według siły nabywczej wynosi w Polsce zaledwie 39 proc. średniego PKB krajów biorących udział w badaniu, a wielkość nakładów na edukację jednego ucznia — 37 proc. średniej. Zatem bieda społeczeństwa rzutuje m.in. na sytuację ucznia w polskiej szkole.

Jeśli na przykład mamy mówić o technologii informacyjnej w edukacji jako źródle przekazu, to potrzebny do tego jest i sprzęt, i nauczyciel. Dziś nie ma ani jednego, ani drugiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zwraca więc uwagę, iż należy przekonać opinię publiczną, w tym także Pana Prezydenta, iż nasze oczekiwania nie są żądaniami jednej z wielu grup zawodowych, lecz są one zbieżne z interesem całego społeczeństwa.

Uważamy, że Pan Prezydent powinien znaleźć czas, by spotkać się w tej sprawie z kierownictwem Związku. Chcemy też spotkać się z przedstawicielami środowiska nauki, by porozmawiać o tym, co i jak wspólnie możemy zrobić, z rektorami uczelni, także pedagogicznych, po to, by zaistnieć się jak ograniczyć zjawisko bezrobocia wśród młodych nauczycieli z wyższym wykształceniem.

HAD

NIEOCZEKIWANE FERIE

Srogi mróz i obfite opady śniegu uniemożliwiły tysiącom uczniów dotarcie do szkół po przerwie świątecznej. W efekcie w pierwszych dniach nowego roku w całym kraju zamkniętych było ponad trzy i pół tysiąca szkół. Najwięcej w województwach małopolskim, lubelskim oraz świętokrzyskim. Tylko w województwie lubuskim zajęcia odbywały się bez zakłóceń.

Czy i kiedy nauka rozpocznie się we wszystkich szkołach oraz czy za kilka dni nie trzeba będzie zamknąć następnych kilkadziesiąt placówek oświatowych, to w znacznym stopniu zależy od pogody, a ta jak wiadomo jest trudno przewidywalna. O ile bowiem z usuwaniem śniegu z dróg krajowych drogowcy jakoś sobie radzą, to te, po których poruszają się gimbusy ze względu na brak odpowiedniego sprzętu toną w zaspach śniegu.

Jak poinformował nas **Jędrzej Łucyk**, w województwie podlaskim w pierwszych dniach stycznia nauka nie odbywała się w 62 szkołach podstawowych, 19 gimnazjach i jednej szkole ponadgimnazjalnej. — Praktycznie to wójtowie, mając na względzie bezpieczeństwo dzieci, podejmują decyzję o zawieszeniu zajęć — mówi wicekurator. O każdym takim przypadku informuję mnie telefonicznie lub za pomocą

faxu, jednak z przesłaniem tych ostatnich są już problemy. Pozostaje mieć nadzieję, że zima nieco złagodnieje i oczyszczone zostaną także drogi lokalne.

W województwie śląskim zajęcia zawieszono w 186 szkołach. — Szczególnie złe warunki wystąpiły na drogach Beskidu Żywieckiego, na ziemi cieszyńskiej, na obrzeżach powiatu zawierciańskiego oraz niektórych miejscowościach powiatu myszkowskiego oraz ziemskiego częstochowskiego — poinformował nas **Marek Zaborowski**, wicekurator. Zasypane były nie tylko drogi, ale w niektórych miejscowościach uszkodzeniu uległa sieć elektryczna i wystąpiły awarie sieci ciepłowniczej. W szkołach, do których dotarli nieliczni uczniowie, dyrektorzy zorganizowali im zajęcia opiekuńczo-wychowawcze i kulturalne.

W województwie łódzkim lekcje nie odbywały się w 337 szkołach działających na terenie 79 gmin i trzech powiatów. Jak informuje **Jerzy Posmyk**, pełniący obowiązki łódzkiego kuratora oświaty, głównym powodem zamknięcia szkół były nie tylko zasypane drogi, ale także brak prądu i wody.

Przedłużone ferie świąteczne mieli także uczniowie z ponad 100 szkół w województwie warmińsko-mazurskim. — Są to placó-

wki położone na terenach wiejskich głównie powiatu iławskiego, ostródzkiego i nowomiejskiego — informuje **Mirosław Hartung**, wicekurator oświaty. W pozostałych szkołach wiejskich frekwencja w pierwszych dniach nowego roku wynosiła od 15 do 30 proc. Prawdziwe ferie rozpoczyna się u nas 28 stycznia, mamy nadzieję, że do tego czasu mróz nieco popuści i uczniowie już od przyszłego tygodnia będą mogli rozpocząć normalną naukę.

Czy tak rzeczywiście się stanie? Mamy wszak zimę i bardziej należy spodziewać się mrozów i śniegu niż ocieplenia. Dlatego służby drogowe z równą troską, co o drogi krajowe, zadbać powinny o te, którymi podążają codziennie tysiące uczniów.

Jak przypomniał MENiS, decyzję o zawieszeniu zajęć w poszczególnych placówkach mogą być podejmowane przez kuratorów na mocy rozporządzenia o organizacji roku szkolnego, a także przez samych dyrektorów szkół na podstawie par. 9 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 sierpnia 1992 roku w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny w szkołach i placówkach publicznych (Dz.U. Nr 65, poz. 331).

KRYSTYNA STRUŻYNA

NASZA SONDA

GRUSZKI NA WIERZBIE

JERZY ANTOSZEWSKI,
dyrektor
Liceum Ogólnokształcącego
w Puszczy Mariańskiej
(pow. Żyrardów):

— Rewaloryzacja naszych plac i tak nigdy nie pokrywała inflacji. Zabranie nam jednak i tego cofa nas więc dwa razy. Ceny bowiem nie stoją w miejscu. Nauczyciele są zdegustowani, że po raz kolejny łata się dziurę budżetową ich kosztem. A tyle nam obiecywano. Rozumiemy oczywiście trudności związane z finansami państwa, ale dlaczego cierpi na tym wyłącznie budżetówka? Jakoś nie słysząc, żeby odbijało się to na placach w państwowych przedsiębiorstwach czy spółkach. Jeśli trzeba oszczędzać, to najlepiej na nauczycielach i służbie zdrowia. To najczęstsza polityka władz.

Na wsparcie ze strony samorządu także nie mamy co liczyć. Jest na to zbyt biedny. Tylko w ubiegłym roku kilkakrotnie zaciągał kredyty, by móc utrzymać obecną sieć szkół średnich.

MARIA BAŃKOWSKA,
nauczycielka z Samorządowego
Przedszkola Integracyjnego nr 26
w Białymstoku:

— Nasz nastrój jest jak najdalszy od optymistycznego. Szczególnie zaś tych nauczycieli, którzy bardzo się starali wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej. Obiecywano, że rzetelna i twórcza praca będzie wreszcie odpowiednio wynagradzana. Po raz kolejny uwierzyli i włożyli mnóstwo wysiłku w pięcie się po szczeblach awansu zawodowego. A kiedy udało się im dotrzeć na szczyt, okazało się, że pozostaje jedynie satysfakcja.

Sama jestem nauczycielem dyplomowanym. Nie starałam się o ten tytuł wyłącznie dla pieniędzy. Przeciwnie — zadowolenia z dobrze wykonanej pracy nie da się wycenić. Mimo to czuję się oszukana. Stawia się nauczycielom coraz wyższe wymagania, a kiedy je spełnią, okazuje się, że wszystkie zapewnienia, jakimi ich karmiono, to puste frazesy.

HANNA DOMAŃSKA,
wicedyrektor Zespołu Szkół
w Leoncinie (woj. mazowieckie):

— Odczucia wśród nauczycieli są jednoznaczne — jesteśmy rozczarowani i zdegustowani. Właściwie zamrożono nam pensje, natomiast ceny i wszystkie opłaty ciągle idą w górę. Jestem już starym nauczycielem — mam 32 lata stażu pracy w zawodzie. Nie po raz pierwszy zostałam oszukana i omamiona obietnicami. Może więc powinienam się do tego przyzwyczaić? Przecież każda kolejna władza obiecuje, że będzie lepiej. Pamiętam, jak mówiono nam kiedyś, że dostaniemy podwyżki, jak wzrośnie akcyza na alkohol. Czy tak się godzi?

Obserwując jednak to, co się dzieje w naszej szkole, widzę, że nauczyciele są bardzo rozgoryczeni, ale i zniechęceni. Musimy jednak dalej pracować najlepiej jak umiemy. Robimy to bowiem dla naszych uczniów.



NASZA SONDA

GRUSZKI
NA
WIERZBIE

MAŁGORZATA KARAŚ,
nauczycielka
matematyki i informatyki
z Miejskiego Gimnazjum
w Leżajsku (woj. podkarpackie):

— Wielu nauczycieli ciągle się do kształca, kończy jakieś studia podyplomowe, kursy, kupuje fachową literaturę, żeby być na bieżąco i sprostać stawianym nam oczekiwaniom i wymaganiom. Ile wyrzeczeń ich to kosztuje, wiedzą tylko oni sami i ich rodziny. Wszystko pokrywają przecież z własnej kieszeni. Ani gmina, ani kuratorium już od jakiegoś czasu nie partycypują w tych kosztach. W nagrodę zaś nie dostają podwyżek.

Ja sama uważam się za nauczyciela dobrze przygotowanego do zawodu, a mimo to podjęłam kolejne studia podyplomowe z informatyki. Semestr kosztuje 1300 złotych. Jako nauczyciel mianowany z 10-letnim stażem pracy zarabiam około 1400 złotych miesięcznie na rękę. Jestem jednak w tej dobrej sytuacji, że mam trochę ponadliczbówek. Wiem jednak, że gdybym miała opłacić wszystko tylko z mojej pensji, byłoby mi bardzo trudno. A co mają powiedzieć nauczyciele dopiero wchodzący do zawodu, od których tym bardziej oczekuje się podnoszenia kwalifikacji zawodowych, kiedy pierwszego dostają 640 złotych? I jak tu mówić o pozytywnej selekcji do zawodu...

DANUTA LEWANDOWSKA,
nauczyciel bibliotekarz
ze Szkoły Podstawowej nr 3
w Sławnie
(woj. zachodniopomorskie):

— Nauczyciele czują się rozgoryczeni. Oto nakłada się na nas kolejne obowiązki i faktycznie obcina pensje. Oczekuje się, byśmy pracowali jak najlepiej, i wykazywali się inwencją. A my to robimy. Mimo wszystko. I nie tylko dlatego, że zależy nam na uczniach. My po prostu cieszymy się, że w ogóle mamy pracę. Bo jak się nie cieszyć, skoro być może już niedługo w naszym kilkutysięcznym miasteczku mamy szansę być jedynymi, którzy każdego pierwszego będą dostawać wypłatę. I nieważne w jakiej wysokości, z podwyżką czy bez.

Oczywiście protestujemy, poprzez plakatowanie i oflagowanie szkoły, ale jednocześnie wiemy, że jakkolwiek radykalniejsza forma protestu byłaby niemoralna zarówno wobec naszych dzieci, jak i ich bezrobotnych rodziców. Dlatego, choć rozgoryczenie narasta — nie po raz pierwszy naobiecowano nam gruszek na wierzbie — musimy zdusić w sobie frustrację i postarać się wypełniać nasze obowiązki najlepiej jak tylko umiemy.

Nie jest żadną tajemnicą, iż na Raport Otwarcia autorstwa nowej koalicji rządzącej czekamy od wielu już miesięcy. Był on zapowiadany na długo przed rozpoczęciem kampanii wyborczej i tym bardziej oczekiwany jako analiza stanu gospodarki i jej perspektyw. To bez wątpienia podsumowanie czteroletnich rządów poprzedniej ekipy miało być jednocześnie pewną formą uzasadnienia działań obecnej.

Przedstawiamy dziś tę część Raportu Otwarcia, która dotyczy sfery edukacji. Nietrudno jednak dostrzec, że w znacznej części zawiera ona oceny i wnioski, które na naszych łamach prezentowaliśmy od wielu miesięcy.

GORZKI BILANS

Edukacja

Zmiany podjęte z inicjatywy poprzedniego rządu w systemie edukacji doprowadziły do dekompozycji tego systemu bez równoczesnego uzyskania zakładanego pozytywnego efektu. Na sytuację taką złożyły się: fasadowa reforma programowa wprowadzona bez rzetelnej konsultacji społecznej oraz weryfikacji programów i podręczników; dekompozycja sieci szkolnej nie przystosowanej do rewolucyjnych zmian strukturalnych; niedopracowana koncepcja egzaminów zewnętrznych; degradacja kompetencyjna nadzoru pedagogicznego, który nie monitoruje przebiegu reformy, co powoduje, że kontrola państwa nad jakością kształcenia staje się iluzoryczna; rozpad systemu doskonalenia nauczycieli; biurokratyzacja warunków awansu zawodowego nauczycieli; zerwanie dialogu między rodzicami, samorządami oraz innymi podmiotami oświaty.

W praktyce w ostatnich latach warunki nauczania na wszystkich szczeblach pogarszały się, dostęp dzieci i młodzieży do edukacji w coraz większym stopniu zależał od statusu materialnego, a system kształcenia stawał się coraz bardziej elitarny.

Zagrożeniem dla finansów publicznych związanym z reformą jest brak szacunków dotyczących skutków finansowych wprowadzania nowej struktury szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Nie uwzględniono kosztów wydłużenia — w części szkół zawodowych — cyklu kształcenia oraz zwiększenia liczby godzin tygodniowo w ramowych planach nauczania. Oczekiwano, że nowo tworzone gimnazja staną się zaczątkami powstawania nowych liceów. Rzeczywistość tego nie potwierdziła. W miejsce 19 tys. ośmioletnich szkół podstawowych utworzono łącznie prawie 24 tys. szkół podstawowych i gimnazjów. Z roku na rok ich liczba wzrosła o ponad 4 tys.

Znacząco pogorszyły się uwarunkowania decydujące o kosztach prowadzenia zadań oświatowych (liczebność szkół, koszty dowożenia uczniów, przyrost kadry kierowniczej i administracji). Zwiększone koszty utrzymania sieci szkolnej dotknęły szczególnie samorządy wiejskie. Kolejne deklaracje w sprawie zakupu setek „gimbusów” przekazywanych gminom okazały się fikcją. Pogorszeniu uległy wskaźniki liczby uczniów liceów ogólnokształcących przypadających na 1 nauczyciela, 1 oddział szkoły i 1 pomieszczenie do nauki. W wyniku zmiany sieci szkolnej wydłużył się czas dojazdu uczniów do szkoły. W najgorszej sytuacji są dzieci z tzw. ścian wschodniej. W województ-

wie podkarpackim czas dotarcia do szkoły wydłużył się do ponad 40 minut, zaś w podlaskim do ponad 30 minut.

Obciążeniem sytuacji, którą zastał rząd SLD-UP i PSL było zaniechanie w ostatnich latach działań na rzecz obniżenia wieku startu szkolnego w sytuacji, gdy wszystkie ekspertyzy pedagogiczne i socjologiczne oraz raporty międzynarodowe wskazują, że najsukuteczniejsze jest wyrównywanie szans edukacyjnych na poziomie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego.

Wstrzymano rozwój pozadydaktycznej działalności szkół. Nie wypracowano spójnej i całościowej koncepcji kształcenia zawodowego, które nie byłoby ślepą uliczką edukacyjną i związane byłoby z wymaganiami krajowego i europejskiego rynku pracy. Zaniechano wypracowania koncepcji kształcenia dorosłych, wykraczającej poza powielanie systemu szkolnego, w którym uzupełnia się wykształcenie.

Najpoważniejszą barierą w dostępie do oświaty, deklarowaną przez 46,2% rodziców, jest brak pieniędzy. Budżety domowe najbardziej obciążają zakupy podręczników, czesne oraz dojazdy do szkół. O zmniejszającej się dostępności oświaty dla młodzieży wiejskiej, świadczy m.in. spadek wykorzystania miejsc w bursach i internatach, na których opłacenie nie stać coraz większej liczby rodzin. Pomimo składanych deklaracji oraz wzrastającego odsetka osób żyjących poniżej granicy ubóstwa, nie stworzono nowego, „skutecznego” systemu stypendialnego.

Gmin i powiatów — w większości — nie stać na sfinansowanie oddzielenia 3-letnich gimnazjów od 6-letnich szkół podstawowych. Likwidowane są małe szkoły wiejskie, co prowadzi do licznych konfliktów ze środowiskiem lokalnym.

Postęp edukacyjny dotyczył głównie dużych aglomeracji miejskich. Natomiast w małych miastach, a szczególnie na wsi — głównie z uwagi na poziom szkolnictwa na tych obszarach — i generalnie — w rodzinach o niskim statusie materialnym — obniżyły się możliwości dalszej edukacji młodzieży tam zamieszkanej. Tylko 2% studentów stanowi młodzież pochodząca ze wsi i miast do 20 tys. mieszkańców.

Badania wskazują, że aspiracje edukacyjne rodziców wobec dzieci są generalnie — także na wsi — bardzo wysokie. 58% rodziców pragnie dla swoich dzieci wyższego wykształcenia magisterskiego, dodatkowe 15,8% zadowolonych jest licencjatem. Te dążenia silnie ograniczane

są sytuacją materialną; pogłębia się tzw. „ekonomiczna bariera dostępności do kształcenia”.

Dał o sobie znać wyraźny proces różnicowania się jakości kształcenia na wszystkich szczeblach nauczania. Problem dotyczył nie tylko różnic między ośrodkami miejskimi a małymi miastami i wsią. Nowym zjawiskiem stało się zróżnicowanie jakości nauczania w szkołach miejskich w zależności od położenia szkoły w ramach dzielnic miasta oraz — w pewnym stopniu — formy własności szkoły. Było to konsekwencją zmniejszenia zakresu obowiązkowej nauki, organizowania dodatkowych zajęć w zależności od możliwości finansowych, a także możliwości wyższego wynagradzania dobrych nauczycieli.

Pozytywnym zjawiskiem jest wzrost upowszechnienia wykształcenia średniego, w tym

zwłaszcza kończącego się maturą (do 70,1% w 2000 r.) oraz znaczący wzrost liczby studentów i wynikające z tego podniesienie poziomu scholaryzacji na tym szczeblu edukacji do 43,5%. Dostrzegać jednak trzeba, że tak szybki wzrost liczby studentów stanowi poważne zagrożenie dla jakości kształcenia, zwłaszcza na studiach zaocznych i wieczorowych. Poprawy w tym zakresie można oczekiwać po rozpoczęciu pracy przez komisję akredytacyjną. Jako pozytywny uznać trzeba również nieznaczny wzrost wskaźnika upowszechniania wychowania przedszkolnego mimo likwidacji w latach 1997 — 2000 475 przedszkoli, chociaż wynika to głównie z niżu demograficznego.

W ostatnich czterech latach zmniejszeniu uległ zakres usług opiekuńczych i wychowawczych świadczonych na rzecz dzieci i młodzieży. W znacznym stopniu obniżyła się dostępność do internatów i burs oraz domów studenckich. Pomimo szybkiego przyrostu liczby uczących się w szkołach ponadpodstawowych i wyższych, zmniejszyła się liczba miejsc noclegowych dla uczniów i studentów. W roku szkolnym 2000/2001 już tylko niespełna 21% (wobec ponad 30% w roku 1996/1997 r.) studentów studiów dziennych mieszkało w domach studenckich. Systematycznie malał też udział studentów otrzymujących stypendia (do 31% w roku 2000, wobec 35% w 1995 r.).

W ostatnich latach system kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych i kolegiach nauczycielskich dryfował bez powiązania z potrzebami systemu oświatowego. Nie wprowadzono niezbędnych zmian prawnych, organizacyjnych ani też decyzji finansowych stymulujących zakłady kształcenia nauczycieli do prowadzenia studiów nadających uprawnienia do nauczania dwóch przedmiotów oraz przygotowywujących absolwentów kierunków pedagogicznych do wykorzystywania w procesie nauczania nowoczesnych technik informatycznych i środków multimedialnych.

Negatywnym obciążeniem stały się błędy rachunkowe popełnione przy wdrażaniu nowego systemu wynagradzania, które spotęgowane zostały przez wadliwy algorytm podziału subwencji oświatowej pomijający skutki awansu zawodowego nauczycieli, zróżnicowanie regionalne i poziom dochodów samorządów. Jednostki samorządu terytorialnego, które nie były w stanie sfinansować skutków nowego systemu wynagradzania nauczycieli z własnych środków, zmuszone zostały do zaciągania kredytów i pożyczek na kwotę ponad 900 mln zł. Łączne koszty błędów popełnionych

SPADKOBIERCY DZIADKA

W Serocku pod Warszawą wmurowano kamień węgielny pod budowę Centrum Opieki, Wychowania, Terapii dla dzieci ulicy.

Inicjatorem i głównym inwestorem jego budowy jest działający w strukturach TPD Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego im. Kazimierza Lisieckiego. Centrum Opieki, Wychowania, Terapii powstanie z przekształcenia dotychczasowego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego, istniejącego tu od 1990 roku jako placówka wzorcowa. Został bowiem utworzony jako przykład dla organizowanych w ostatniej dekadzie XX wieku przez KKWR ognisk wychowawczych dla dzieci ulicy. Ośrodek ten służy do dziś nie tylko najmłodszym w wieku od 7 do 16 lat, lecz

także jako baza szkoleniowa dla pracowników ognisk wychowawczych, opiekunów dzieci ulicy, pedagogów rodzinnych i ostatnio także dla pracowników powiatowych centrów pomocy rodzinie. Nowy budynek przyszłego centrum zostanie zresztą wzniesiony na terenie obecnego ośrodka.

Centrum Opieki, Wychowania, Terapii będzie zatem placówką, która zdyskontuje już ponad jedenastoletnie doświadczenia serockiego ośrodka i znacznie rozszerzy zakres jego dotychczasowych funkcji. Podczas sesji pedagogicznej w ratuszu Miasta i Gminy

Serock założenia organizacyjne przyszłego centrum przedstawiła pedagog ośrodka, **Małgorzata Szczerba**. Jak przypomniała, obecny Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczy od poniedziałku do piątku pełni funkcję środowiskowego ogniska wychowawczego dla dzieci z Serocka i okolic, natomiast w weekendy i ferie przeobraża się w ośrodek socjoterapii dla dzieci z problemami wychowawczymi z Warszawy i całego województwa mazowieckiego.

Natomiast nowe centrum będzie prowadzić badania diagnostyczne przebywających w Serocku na dłuższych turnusach dzieci. W okresie tym pracujący tu specjaliści będą określać stopień odchylenia i zaburzeń rozwojowych poszczególnych wychowanków i na tej podstawie dobierać im odpowiednie formy opieki i pomocy profilaktyczno-wychowawczej, terapii psychologicznej, pedagogi-

przy nowelizacji Karty Nauczyciela szacowane są od 1,5 do 2 mld zł.

Warunki nauczania na wszystkich szczeblach pogorszyły się, dostęp dzieci i młodzieży do edukacji w coraz większym stopniu uzależniony został od statusu materialnego, a system kształcenia stał się coraz bardziej elitarny.

Nauka

Nauka jest obszarem straconych możliwości i nie wykorzystanych rezerw, bez uruchomienia których perspektywnie nie można myśleć o powodzeniu Polski.

Utrzymuje się orientacja na budżetowe zasilanie finansowe sektora na-

Przy poszukiwaniach dotyczących spójnej polityki naukowej uwzględnić trzeba, że obszar niezbędnych zmian wyznaczają m. in. takie zjawiska dnia dzisiejszego, jak: mało praktyczne ukierunkowanie działalności badawczo-rozwojowej na potrzeby gospodarki; podziały między jednostkami Polskiej Akademii Nauk, uczelniami i jednostkami badawczo-rozwojowymi, które stanowią istotną przeszkodę w bezpośredniej współpracy; ograniczona działalność KBN w roli inspiratora i koordynatora wspólnych działań; brak wyodrębnionych struktur zajmujących się promocją osiągnięć naukowych, poszukiwaniem zleceńodawców, źródeł fi-

ważnych problemów przez administrację, wyboru najlepszych ekspertów i wykorzystania otrzymanych wyników, co i — po stronie wykonawców badań — nieumiejętność praktycznego podejścia do rozwiązywania problemów i zbyt długi czas realizacji zamówień.

Warunkami uruchomienia korzystnych zmian w nauce są: wzrost finansowania nauki przy wykorzystaniu środków pozabudżetowych (zwłaszcza kierowanych na badania przez podmioty gospodarcze); reforma instytucji nauki, w tym umożliwienie prowadzenia w jednostkach elastycznej polityki kadrowej; zaostrezenie konkursowych warunków

OTWARCIE

uki, co w perspektywie musi ulec zmianie. Obecnie badania w Polsce w 50-60% są finansowane ze środków budżetowych. Tylko w niewielu państwach zachodnich udział środków publicznych w wydatkach na badania i rozwój przekracza 50% (USA, Francja, Włochy), 40-50% (Wielka Brytania, Holandia, Hiszpania), 30% (Niemcy, Belgia), 20% Japonia. Pozostała część wydatków finansowana jest przez koncerny, holdingi i silne organizacje gospodarcze.

Polskie przedsiębiorstwa, zarówno te duże, jak i małe i średnie, w większości nie dysponują środkami na finansowanie sfery nauki. Wiele przedsiębiorstw, w których współwłaścicielem jest kapitał zagraniczny, korzysta z własnego zaplecza badawczo-rozwojowego. Również banki polskie (z małymi wyjątkami) nie są zainteresowane w finansowaniu prac badawczo-rozwojowych, zwłaszcza w zakresie „high-tech”, które wymagają dużych nakładów i są obciążone znacznym współczynnikiem ryzyka.

Oceniając wielkość i potencjał kadry naukowo-badawczej Polski trzeba uznać, że ma on zbyt małe przełożenie na udział naszych jednostek we współpracy międzynarodowej. Szczególnie uwidoczniło się to przy ocenie naszego udziału w 5 Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technologicznego i Prezentacji Unii Europejskiej.

Opublikowanie rządowego raportu otwarcia, uwzględniającego problematykę oświatową, minister Krystyna Łybacka zapowiedziała już na konferencji prasowej pod koniec listopada ub.r. (patrz „Głos Nauczycielski” nr 49 z 5 grudnia 2001 r., „Dokonano bilansu”, s. 3). Już wtedy pani minister próbowała odpowiedzieć na pytanie „co zastaliśmy i do czego zmierzamy?” Mimo że nowa szefowa resortu starała się wówczas unikać łatwych i jednoznacznych opinii na temat dokonań poprzedniego kierownictwa MENiS, to jednak odpowiedź na to pytanie nie pozostawiała złudzeń: zastaliśmy sytuację, która wymaga już nie tylko zwykłej korekty, lecz zasadniczych zmian. Czym są one uzasadnione? Odpowiedzi prosimy szukać w zapowiadanych raporcie.

nansowania i podmiotów pracujących nad nowymi produktami lub technologiami; brak wykorzystania możliwości stworzenia w ramach prywatyzacji zakładów przemysłowych tzw. pakietów naukowo-badawczych.

Jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla długofalowego rozwoju badań w Polsce jest luka pokoleniowa wśród pracowników naukowych. Wiele jednostek nie posiada warunków utrzymania właściwej równowagi wiekowej pomiędzy kolejnymi szczeblami kariery naukowej. Szansą dalszego rozwoju tych jednostek lub zaledwie przetrwania jest w wielu przypadkach jedynie głęboka restrukturyzacja połączona z unowocześnieniem tematyki badawczej, redukcją zatrudnienia i stopniową zmianą struktury wiekowej kadr. Nowe możliwości stworzyłby także wzrost popytu ze strony podmiotów gospodarczych na oferowane wyniki badań i usługi badawcze.

Wzrost tego popytu zależy z kolei od stanu i dynamiki rozwoju gospodarki, a także od instrumentów finansowych i ekonomicznych, które obniżają koszt i ryzyko przedsięwzięć innowacyjnych podejmowanych przez przedsiębiorców.

Nie jest wykorzystywany w pełni potencjał naukowy dla wsparcia działań administracji rządowej. Na przeszkodzie stoi w równym stopniu nieumiejętność stawiania praktycznie

przyznawania środków finansowych, zwłaszcza na działalność statutową jednostek naukowych.

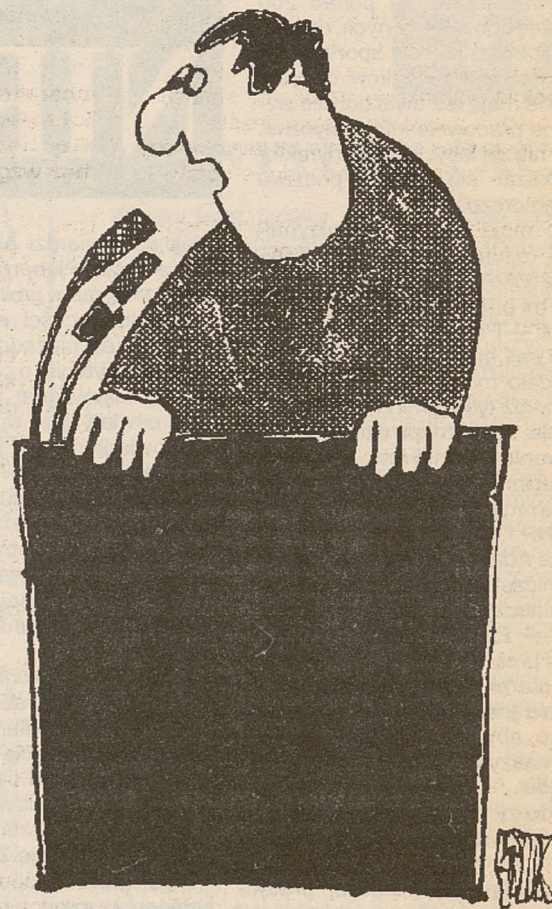
Kultura

Cechą ostatnich lat było narastanie ograniczeń w dostępie dużej części społeczeństwa do dóbr kultury. Podstawowymi barierami stały się: zmniejszająca się sieć placówek oraz pogarszająca się sytuacja materialna rodzin i wzrost cen dóbr i usług kulturalnych. Szybciej niż płace rosły w 2001 r. m.in. ceny gazet i czasopism, książek, biletów do kin, teatrów i na koncerty.

Od roku 1999 odnotowano spadek przeciętnych wydatków na kulturę na 1 osobę rocznie w gospodarstwach domowych oraz spadek globalnego nakładu gazet i czasopism. Badania wykazały, że w ponad 35% gospodarstw domowych musiano zrezygnować z wyjścia do kina, teatru itp. z powodów finansowych. W gospodarstwach biedniejszych aż 72% rezygnowało z wyjścia do kina.

Ostatnie lata przyniosły postępujący proces zmniejszania się ilości placówek bibliotecznych. Liczba bibliotek i filii wyniosła w 2000 r. 8915 wobec 9230 w 1997 r., a liczba punktów bibliotecznych zmniejszyła się do 2457 (z 3565 w 1997 r.). Proces ten dotyczył w szczególności ludność wiejską. Liczba ludności wiejskiej na 1 placówkę biblioteczną wyniosła w 2000 r. ponad 5,3 tys. wobec blisko 1,7 tys.

NAJBARDZIEJ NAM ŻAL,
ŻE NIE UDAŁO SIĘ
5... JESZCZE WIĘCEJ



w 1997 r. Księgozbiór w bibliotekach wiejskich (w przeliczeniu na 1000 ludności) obniżył się z 3945 woluminów w roku 1997 do 1458 w 2000 r. Po reformie samorządowej wielu starostów nie powołało bibliotek powiatowych. W licznych przypadkach rezygnowano z zakupu do bibliotek nowości wydawniczych.

Postępował proces marginalizacji edukacji kulturalnej młodzieży oraz likwidowanie zespołów artystycznych i zajęć pozalekcyjnych. W szkołach ogólnokształcących w miejsce dwóch przedmiotów: „wychowanie plastyczne” i „wychowanie muzyczne” (2 godz. tygodniowo) wprowadzono jeden: sztuka w wymiarze 1 godz. tygodniowo. Mimo wcześniejszych zobowiązań zaniechano dofinansowania niepublicznych szkół artystycznych.

Kultura fizyczna i sport

W minionym czterolecu nastąpił wyraźny regres w rozwiązywaniu problemów kultury fizycznej i sportu przez administrację rządową i samorządową. Wyrazem tego były m.in.: brak wizji i strategii działania; drastyczne ograniczenie środków finan-

sowych przeznaczonych na rozwój sportu (w budżecie państwa nakłady na kulturę fizyczną w roku 2001 spadły do najniższego poziomu od roku 1989 tj. do 0,08%); zahamowanie realizacji programów upowszechniania kultury fizycznej w środowisku szkolnym (m.in. nie w pełni realizowano ustawę o dodatkowej 4 i 5 godzinie wychowania fizycznego w szkołach podstawowych), wiejskim i akademickim, a także w wojsku i tzw. „służbach mundurowych”; a także brak spójnej, długofalowej koncepcji budowy i modernizacji obiektów sportowych, dofinansowywanych z dopłat do gier liczbowych (nadmierna centralizacja środków).

Wystąpiły zaniedbana w wydawaniu aktów prawnych regulujących różne sfery działalności w zakresie kultury fizycznej i sportu. W ciągu 5 lat od uchwalenia ustawy o kulturze fizycznej nie zdołano wydać wszystkich aktów wykonawczych.

Odnotowano też znaczne opóźnienia we wdrażaniu nowoczesnych rozwiązań prawno-organizacyjnych dotyczących sportu profesjonalnego. Dotyczyło to m.in. spraw ligi zawodowej, systemów transferowych, zasad finansowania.

(tytuł i skróty pochodzą od redakcji)

cznej i logopedycznej. Centrum będzie zajmować się także doradztwem psychologiczno-pedagogicznym nie tylko dla nauczycieli, wychowawców, rodziców i opiekunów, lecz także dla pracowników powiatowych centrów pomocy rodzinie, ośrodków pomocy społecznej itp. Przewiduje się, że w centrum będzie się także mieścił punkt konsultacyjny dla wszystkich osób, które mają jakiegokolwiek problemy wychowawcze z dziećmi. W razie potrzeby będą organizowane dla nich także warsztaty pedagogiczne.

Jednak podstawową działalnością przysiętego centrum będzie prowadzenie różnego rodzaju zajęć terapeutycznych, między innymi warsztatów socjoterapeutycznych dla dzieci niedostosowanych społecznie, warsztatów z zakresu profilaktyki uzależnień, korekcyjno-kompensacyjnych dla dzieci z trudno-

ściami w nauce, zajęć uczących nie-agresywnego rozwiązywania konfliktów wewnątrzgrupowych czy terapii wykorzystującej uzdolnienia artystyczne.

Budynek Centrum Opieki, Terapii, Wychowania o powierzchni użytkowej 750 m kw. zostanie wzniesiony w ciągu niespełna dwóch lat kosztem około 2 mln zł. — O pierwszy etap budowy możemy być spokojni — mówi Wiesław Kotak, przewodniczący KKWR. — Zgromadziliśmy już połowę tej sumy. Mamy nadzieję, że nie zabraknie nam pieniędzy na wykończenie budynku, bo pomoc finansową zadeklarowała nam austriacka organizacja charytatywna „HOPE’87”. Także polscy sponsorzy — firmy budowlane i producenci materiałów budowlanych — nie pozostają w tyle.

Swoją życzliwość dla budowy centrum zadeklarowali także ucze-

stniczący w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego wojewoda mazowiecki Leszek Mizieliński, starosta legionowski Roman Smogorzewski i burmistrz miasta i gminy Serock, Sylwester Sokolnicki, którzy podczas wspomnianej sesji w ratuszu zostali za dotychczasowe zasługi odznaczeni Medalem Jordana.

Potrzebę budowy centrum widzi także Mirosław Jarosiński, dyrektor obecnego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego. — Sądzę, że w Serocku znaleźliśmy sposób na rozwiązywanie problemów dzieci biednych i zaniedbanych społecznie. Po prostu wdrażamy od wielu lat zasadę jedności wychowania. Opiekujemy się dziećmi w ścisłej współpracy ze szkołą, komisariatem policji i parafią rzymskokatolicką, która prowadzi dla naszych podopiecznych między innymi terapię

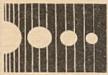
duchową. Efekty są niespodziewane. Blisko 80 proc. wychowanków, którzy przewinęli się przez nasz ośrodek w ciągu tych jedenastu lat, ukończyło szkoły średnie z maturą, zaś kilku dostało się na studia — opowiada szef serockiej placówki.

Również receptę na pracę z dziećmi zaniedbanymi zdaje się mieć Bogumiła Kulesza, dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Serocku, którą zresztą podczas uroczystej sesji w ratuszu uhonorowano odznaką TPD „Przyjaciół Dziecka”. — W programie pracy naszej placówki uwzględniłmy zarówno potrzeby uczniów stwarzających problemy w nauce i zachowaniu, jak i tych najzdolniejszych. Uznaliśmy bowiem, że tylko szkoła przyjazna dziecku, stwarzająca mu warunki wszechstronnego rozwoju, ma rację bytu. A co do

dzieci trudnych, to bardzo często wystarczy, że się z nimi porozmawia, wysłucha ich problemów i najzwyczajniej w świecie poda im rękę — mówi dyrektorka.

W uroczystości wmurowania kamienia węgielnego uczestniczył także Janusz Kostynowicz, dyrektor Departamentu Profilaktyki Społecznej i Kształcenia Specjalnego MENiS, który w imieniu minister Krystyny Łybackiej wręczył Krajowemu Komitetowi Wychowania Resocjalizującego Honorową Odznakę „Za Zasługi dla Oświaty”. Przedstawiciel resortu za cenne w działalności KKWR uznał zwłaszcza kontynuowanie tradycji „Dziadka” Lisieckiego, który już w latach międzywojennych utworzył Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy i poświęcił im całe swoje życie zawodowe.

WITOLD SALAŃSKI



CD ZE STR. 1

Ludzie mówią, że za dyrektora Zygmunta w gminnej oświacie wiele zmieniło się na lepsze. Znacznie poprawił się stan techniczny budynków. Były pieniądze na zakup pomocy naukowych, książek, sprzętu audio-wizualnego, nowych stolików i ławek, wykładzin. Udało mu się także wygospodarować środki na ponad 200 godzin zajęć pozalekcyjnych, działalność szkolnych klubów sportowych. I także na naukę języków obcych. Uczniowie mają też dwie dobrze wyposażone pracownie informatyczne. Drugiej nie byłoby, gdyby dyrektor nie wykazał się godną podziwu przedsiębiorczością.

— Bo moja rola — tak przynajmniej ją rozumiałem — nie ograniczała się tylko do dzielenia przekazywanych mi pieniędzy — mówi Adam Zygmunt. — Pewne środki, jak np. na budowę sali gimnastycznej w Mścicach, udało mi się pozyskać także z innych, niż tylko gminnych, źródeł. Przynajmniej, że tego typu działania, jak znajdowanie sponsorów gotowych do wysupłania gotówki dla oświaty, ułatwiała mu funkcja szefa koszalińskiego ZNP.

— Ale Adam dbał także o sprawy pracownicze — podkreśla Halina Subel, nauczycielka i zarazem radna gminy. — Zawsze interesował się naszymi problemami i w miarę możliwości starał się pomóc. Nie bez znaczenia jest również to, że czynił wszystko, aby dotrzymywać terminu wypłat naszych poborów i innych należności.

Dyrektorzy również cenili sobie współpracę z szefem gminnej oświaty.

— Znał specyfikę naszej pracy i wiedział, jakiej pomocy oczekujemy — mówi Mirosław Gostomczyk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Tymieniu. — Najważniejsze, że to, co do niego należało, wykonywał z nawiązką — odciążał nas od spraw związanych ze składkami ZUS, prowadzeniem funduszu socjalnego, organizowaniem remontów i przetargów, prowadzeniem księgowości itp. Jednocześnie na bieżąco byliśmy informowani o zmianach w prawie oświatowym i innych istotnych dla nas przepisach.

Na początku roku 2001 wójt Ryszard Sawicz polecił szefowi ZOik poszukać nowych, dodatkowych oszczędności w oświacie. Jakby nie było, faktem jest, że w ubiegłym roku na realizację podwyżek wynikających z Karty Nauczyciela, gmina była zmuszona zaciągnąć kredyt. Tak zaczęło się szukanie, z czego i jak zatkać jeszcze ubiegłoroczną gminną dziurę budżetową.

— Przygotowałem program oszczędnościowy — mówi Adam Zygmunt. — Byłem zmuszony ograniczyć wydatki rzeczowe, zajęcia pozalekcyjne, powrócić do lekcji w kla-

sach łączonych, co jako nauczyciel czyniłem z wielkim bólem serca. Ale z tych zaoszczędzonych pieniędzy przynajmniej mogłem m. in. wypłacić, choć spóźnione, to jednak tegoroczne podwyżki, na które nie było środków w budżecie gminy — dodaje.

W tym czasie atmosfera wokół dyrektora ZOik gęstniała coraz bar-

stało się też przedsiębiorcom, że woła oni mieć do czynienia z niedouczonymi ludźmi, bo takimi łatwiej rządzić i ponadto stanowią oni tanią siłę roboczą — tak opisywała to wystąpienie lokalna prasa.

Adam Zygmunt mówi, że liczył na to, iż jego wystąpienie sprowokuje radnych do poważnej debaty w sprawie tutejszej oświaty.

pozycja poszukania oszczędności w oświacie.

Ale nie tylko to obrażające radnych wystąpienie było powodem odwołania dyrektora — kontynuuje wójt. — W ostatnim czasie współpraca z nim nie układała się najlepiej. Wśród zarzutów wymienia niewłaściwie podpisaną umowę z przewoźnikiem, co naraziło gminę na straty, przelew pieniędzy na konto pracow-

przy plebanii została zamknięta. Pieniądze jednak wróciły do kasy.

— Absolutnie nie do przyjęcia jest trzeci zarzut, dotyczący restrukturyzacji ZOik — twierdzi Adam Zygmunt. — Nie otrzymałem oficjalnie żadnego polecenia w tej sprawie. Natomiast kazano mi przygotować nowy status Zakładu pod kątem bardziej wyraźnego rozgraniczenia kompetencji dyrektorów placówek i organu prowadzącego. Swoją propozycję przedstawiłem wójtowi wiosną 2001 r. ...ale utknęła w próżni.

Tymczasem radni — jak twierdzą — oczekiwali od dyrektora propozycji zmniejszenia kosztów utrzymania Zakładu, który ich zdaniem jest zbyt drogi. — Do obsługi całego urzędu gminy mamy 4 pracowników w księgowości, zaś w ZOik jest ich aż 5 — wylicza sekretarz gminy Zdzisław Pleban. — Potrzebujemy pieniędzy na poprawę infrastruktury, utwardzanie dróg, budowę przystanków autobusowych, meliorację — mówią radcy. Bez tego Będzino nie będzie się rozwijać. Tymczasem na nic poza oświatą nie starcza. Na ten rok samorząd otrzymał 4 mln zł subwencji oświatowej, a wyda 5,3 mln zł i dodatkowo 902 tys. zł na przedszkola.

— Dziwił mnie takie stwierdzenie — mówi Adam Zygmunt — bo do tej pory nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał. Nigdy też oficjalnie nie kwestionowano stanu zatrudnienia w ZOik, który obsługiwał ponad 200 osób.

Po zwolnieniu dyrektora radni zastanawiają się nad likwidacją stworzonej przez niego placówki. Zapowiadają, że wkrótce powołają specjalną komisję do przeanalizowania wydatków w oświacie i zmiany sposobu zarządzania nią.

— Najpierw pozbyli się dyrektora, a teraz chcą zlikwidować tak sprawnie działającą jednostkę — mówi — niestety anonimowo — jeden z sołtysów, który podziwia Adama Zygmunta, iż jako jedyny w gminie miał odwagę powiedzieć kilka gorzkich słów pod adresem samorządowej elity. To samo uważają nauczyciele. Ale jak dotąd nie zaprotestowali głośno przeciwko tej decyzji. I o to ma do nich żal Adam Zygmunt.

Pod koniec listopada wniósł pozew do Sądu Pracy w Koszalinie, gdyż odwołując go, Zarząd popełnił prawną gafę. — Nie można bowiem odwołać pracownika na podstawie uchwały, lecz sporządzonego na piśmie aktu odwołania — twierdzi były szef będzińskiej oświaty.

*

Ale w tej całej sprawie jest jeszcze jedno dno — otóż po gminie zaczęły krążyć opinie, że gdyby Adam Zygmunt startował w najbliższych wyborach samorządowych, na pewno zostałby wójt — i wreszcie zrobiłby w Będzinie porządek. Niektórzy mówią, że właśnie to najbardziej rozsierdziło obecnych włodarzy gminy.

IZA KUJAWSKA

NIEPOTRZEBNY?

dzie. Jak twierdzi Adam Zygmunt, pan sekretarz Pleban już nie ukrywał, że to on trzyma w gminie ster władzy.

— W obecności wójta stwierdził wręcz, że jest niezadowolony z mojej pracy. Na pytania, o co mu dokładnie chodzi, odpowiadał tylko, że moja wizja oświaty jest wizją... wirtualną — opowiada pan Zygmunt.

Po tej rozmowie wójt zmienił diametralnie swój stosunek do dyrektora Zygmunta. Po jego powrocie z sierpniowego urlopu ni stąd ni zowąd zażądał, by dyrektor ZOik, po cząwszy od 4 września, składał mu... codziennie meldunki o sytuacji w szkołach!

Ale na tym nie koniec. Bo na październikowej sesji radni z komisji rolnictwa i infrastruktury proponowali nie tylko zamknięcie małych szkół, ale prywatyzację 2 przedszkoli — o czym już mówili wcześniej — i ku wielkiemu zaskoczeniu pana Zygmunta — likwidację ZOik.

W listopadzie wójt zwołał zebranie dyrektorów szkół i przedszkoli, na które nie został zaproszony dyrektor Zygmunt. Spotkanie prowadził sekretarz gminy. Pytał, jak dyrektorzy oceniają pracę ZOik i czy byłoby w stanie sami — bez jego pośrednictwa — poprowadzić swoje placówki? Dyrektorzy jednak byli za utrzymaniem Zakładu między innymi dlatego, że szkoły z małą liczbą dzieci nie byłyby w stanie utrzymać się ze swoich niewielkich budżetów. Natomiast gdy pieniądze są w jednym ręku, to inaczej się nimi dzieli — duże szkoły utrzymują małe.

I po tych wydarzeniach 16 listopada 2001 r. odbyła się kolejna sesja, poświęcona m.in. bieżącym problemom gminy. I na niej to Adam Zygmunt postanowił powiedzieć parę słów prawdy w sprawie gminnej edukacji.

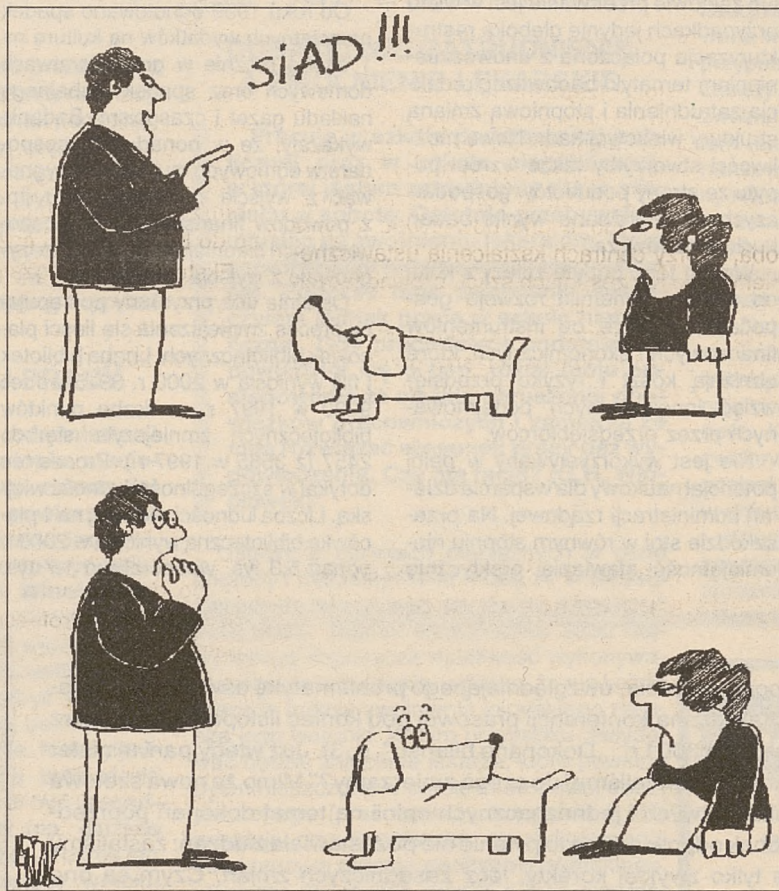
„Wojny, germanizacja nie zniszczyły oświaty w Polsce, tak jak teraz chcą ją zniszczyć radni. Stwierdził też, że oświatą w gminie zajmują się ludzie, którzy się na niej nie znają — komisja rolnictwa i infrastruktury, sekretarz gminy, który ma średnie wykształcenie, a nawet ksiądz. Do-

Tymczasem stało się inaczej. W cztery dni po tej sesji — 20 listopada — Zarząd Gminy podjął uchwałę o odwołaniu dyrektora Zygmunta.

Wójt Ryszard Sawicz twierdzi, że trudno mieć zaufanie do pracownika, który podważa autorytet pracodawcy i radnych, jak to uczynił na sesji. Jednocześnie podkreśla, że nie było powodu do tak ostrego wystąpienia, ponieważ nie ma żadnej decyzji o likwidacji szkół i prywatyzacji przedszkoli. Jednak **Mieczysław Skrzypczak**, wiceprzewodniczący Rady Gminy, przyznaje, że to jego wniosek o prywatyzacji przedszkoli tak rozsierdził Adama Zygmunta. Ale jednocześnie dodaje, że to była tylko pro-

nika bez uprzedniego podpisania umowy, a także to, że nie wykonywał poleceń dotyczących restrukturyzacji ZOik.

Pierwszy zarzut dotyczy umowy z 1996 r. na przewóz uczniów — wyjaśnia Adam Zygmunt. Zarówno RIO, jak i NIK przeprowadzające kontrole w Zakładzie nie miały do niej zastrzeżeń. Przez 5 lat nie miał ich również wójt. W kolejnej sprawie chodzi o przełanie 200 zł na konto pani katechetki bez wcześniejszego podpisania z nią umowy na prowadzenie zajęć świetlicowych. — Rzeczywiście taki fakt miał miejsce — przyznaje odwołany dyrektor — ale stało się tak dlatego, że owa katechetka nie poinformowała we właściwym czasie o tym, że świetlica



NIEMIECKI CORAZ POPULARNIEJSZY

Znajomość języków obcych staje się dziś ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Tak ze względu na procesy integracyjne w Europie, jak i dającą o sobie znać mobilność społeczeństw całego świata. W Polsce największe zainteresowanie wzbudza język angielski, natomiast drugie miejsce zajmuje po nim język niemiecki. Podobnie proporcje te kształtują się w krajach Unii Europejskiej. Dla 41 proc. unijnych obywateli językiem ojczystym lub obcym jest angielski, a dla 31 proc. niemiecki, francuski zaś dla 29 proc.

W sumie jednak w UE językiem niemieckim jako ojczystym posługuje się 90 mln osób, 64 mln — francuskim, angielskim — 62 mln, włoskim — 57 mln i hiszpańskim — 29 mln. Niemiecki jako przedmiot do wyboru uczony jest w szkołach w ponad stu państwach. Jak obliczono, z lekcji języka niemieckiego korzysta około 15 mln dzieci i młodzieży.

W Polsce w ubiegłym roku szkolnym język naszych zachodnich sąsiadów nauczany był w ponad 15 tys. szkół różnego typu. W sumie

niemieckiego uczyły się ponad 2 mln uczniów. Dla ponad 1/3 z nich był on pierwszym językiem obcym. Mieliśmy także ponad 10 tys. studentów germanistyki, zaś w szkołach z pełnymi kwalifikacjami zatrudnionych ich było prawie 8,5 tys.

Istotną rolę tak w popularyzacji języka niemieckiego w Polsce, jak i przeprowadzaniu różnego rodzaju szkoleń i egzaminów dla uczniów i nauczycieli pełnił Instytut Goethego Inter Nationes (GIIN), które swą siedzibę mają w Warszawie i Krakowie. Na terenie całego kraju działa natomiast 16 ośrodków egzaminacyjnych tychże instytutów. W ramach działalności pedagogicznej prowadzą one między innymi szkolenia dla nauczycieli języka niemieckiego na poziomie szkoły podstawowej i średniej oraz dla lektorów wyższych uczelni. Świadczą także bezpłatną pomoc naukową dla szkół, w których uczą się języka niemieckiego. Są również fundatorami stypendiów doskonalących dla germanistów organizowanych w Niemczech.

A oto wykaz egzaminów z języka niemieckiego, do których można przystąpić w Polsce:

- Grundbau zum Zertifikat — świadectwo znajomości języka na poziomie elementarnym
- Zertifikat Deutsch — zdobycie tego certyfikatu jest świadectwem ogólnej znajomości języka na poziomie podstawowym
- Zentrale Mittelstufenprüfung — świadczy o dobrej znajomości języka na poziomie średnim
- Zentrale Oberstufenprüfung — potwierdza bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego porównywalną poziomem z egzaminem KDS
- Kleines Deutsches Sprachdiplom — świadectwo biegłej znajomości języka niemieckiego
- Grosses Deutsches Sprachdiplom — świadczy o znajomości języka niemieckiego zbliżonej do znajomości języka ojczystego
- Zertifikat Deutsch für den Beruf — świadectwo podstawowej znajomości języka niemieckiego w zakresie tematyki związanej z pracą zawodową
- Prüfung Wirtschaftsdeutsch International — świadczy o opanowaniu języka niemieckiego z zakresu handlu i ekonomii w stopniu zaawansowanym.

Egzaminy te odpowiadają standardom określonym przez Association of Language Testers in

Europe (ALTE). Prowadzą je Instytuty Goethego Inter Nationes w Warszawie, Krakowie oraz ich autoryzowane ośrodki egzaminacyjne. Niektóre z egzaminów prowadzi także Uniwersytet Łódzki, który jest członkiem International Certificate Conference oraz centra egzaminacyjne ICC.

Warto dodać, że szkoły wyższe w Niemczech honorują wybrane certyfikaty jako świadectwo kwalifikacji językowych, wymaganych przy przyjęciu na studia. Są to: Grosses Deutsches Sprachdiplom GDS, Kleines Deutsches Sprachdiplom KDS, Zentrale Oberstufenprüfung ZOP, Zentrale Mittelstufenprüfung ZMP (tylko dla niektórych uczelni).

Jak informuje **Marek Sławiński**, starszy ekspert ds. języka niemieckiego Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, zwolnieni ze składania egzaminu dojrzałości z języka niemieckiego według nowej formuły na poziomie podstawowym są posiadacze Zertifikat Deutsch, na którym widnieje co najmniej ocena dobra, zaś na poziomie rozszerzonym osoby legitymujące się wszystkimi świadectwami wykazującymi wyższy stopień znajomości i umiejętności językowych. Natomiast na tak zwanej maturze pomostowej zwolnieni z egzaminu maturalnego z języka niemieckiego są wszyscy posiadacze tych certyfikatów bez względu na ocenę.

KS

STUDENCI BEZ MATURY

Pół roku temu na naszych łamach („GN” nr 29) opisaliśmy aferę, jaka się rozgrywała wokół egzaminów eksternistycznych w łąpskim Technikum Mechanicznym.

Przypomnijmy: w ciągu jednej wiosennej sesji roku szkolnego 2000—2001 sześciu uczniów III klasy Liceum Ogólnokształcącego zdało eksternistycznie egzaminy zawodowe i zaliczyło program pięcioletniego technikum. Potem przystąpili do matury. Wyglądało więc na to, że skrócili sobie o rok naukę i uniknęli w ten sposób zawirowań wokół nowej matury.

Takie stanowisko zajął wtedy kurator podlaski, Jarosław Zieliński. Najbardziej bulwersujące w tej sprawie, według niego, było to, że w komisjach egzaminacyjnych zasiadali czasem rodzice-nauczyciele niektórych zdających uczniów. — Choć w komisji ze mną była matka jednej z uczennic, to ja sprawdzałam pracę pisemną jej córki. I muszę przyznać, że była bardzo dobra. Czy dlatego, że mama jest moją koleżanką z po-

koju nauczycielskiego miałam jej obniżyć stopień? — mówiła wówczas Cecylia Zdradowska, jedna z egzaminatorek. Jednak kontrolerom z kuratorium chodziło również o to, że niektórzy nauczyciele egzaminowali z przedmiotów, których nie nauczali, nie mieli więc kwalifikacji potrzebnych do ich przeprowadzenia.

Dlatego Jarosław Zieliński, dziś już były kurator, wystąpił o unieważnienie egzaminów, twierdził, że w trakcie organizacji i ich przebiegu doszło do naruszenia prawa.

Po ponad pół roku od tamtej wiosennej sesji końca sprawy nie widać. Danuta Bojczuk, dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Łapach, bohaterka naszego reportażu, powiedziała nam dzisiaj, że szóstka byłych uczniów LO odwołała się do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. W ostatnich dniach jeden z chłopców otrzymał z ministerstwa odpowiedź, uchylającą decyzję kuratora — do momentu ponownego rozpatrzenia sprawy. — Ale kuratorium nie

popuści — twierdzi pani Bojczuk. — Ostatnią rzeczą, jaką zrobił Zieliński, było unieważnienie następnym dziesięciu eksternistom egzaminu dojrzałości. To była jego osobista zemsta na mnie za lewicowe powiązania mojej rodziny — dodaje.

Okazuje się, że MENiS rzeczywiście uchyliło decyzję kuratora o unieważnieniu egzaminów, ale w związku z pewnymi uchybieniami proceduralnymi, zaś merytorycznie podziela stanowisko kuratora.

Dyrektor Bojczuk nie do końca się z tym zgadza, mówi, że czytała uzasadnienie ministerstwa, w którym jak byk stoi, że ważne w całej tej sprawie są kwalifikacje nauczycieli egzaminujących, a o to pani Bojczuk jest spokojna.

Mimo że Jarosław Zieliński nie jest już kuratorem, sprawa toczy się dalej, i według Leszka Deca z podlaskiego kuratorium finał nastąpi niedługo — wszystkim 49 wówczas zdającym unieważni się świadectwa ukończenia szkoły oraz egzamin maturalny. Wiele z tych osób obecnie studiuje. Teraz prawdopodobnie będzie musiało wrócić do szkoły średniej. — Zdamy sobie sprawę, że ci młodzi ludzie cierpią za błędy popełnione przez dorosłych. I jest mi przykro. Ale szkoły to miejsce, w którym prawa powinno się przestrzegać przede wszystkim — mówi Leszek Dec.

EWA MIŁOSZEWSKA

Z Nowym Rokiem weszło w życie Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie szczegółowych zasad i trybu przeprowadzania egzaminów eksternistycznych oraz szczegółowych zasad odpłatności za ich przeprowadzanie (Dz. U. Nr 118/2001, poz. 1259).

Eksternem może stać się osoba, która ukończyła 18 lat i nie jest uczniem ani słuchaczem innej szkoły. Do egzaminów będzie można przystąpić w dwóch sesjach: jesiennej, trwającej od 1 października do 31 grudnia oraz

wiosennej — od 1 kwietnia do 30 czerwca.

Rozporządzenie nie daje możliwości powoływania eksternistycznych komisji egzaminacyjnych przy placówkach prowadzących jedynie kursy zawodowe. Dokument bowiem wyraźnie określa, że mogą one powstawać jedynie przy centrach kształcenia ustawicznego lub zespołach szkół, prowadzących nabór uczniów.

Przewodniczącym komisji może być dyrektor albo wskazany przez niego nauczyciel, zatrudniony w placówce

oraz posiadający co najmniej stopień nauczyciela mianowanego. W skład zespołu egzaminacyjnego nie może jednak wejść nauczyciel, który prowadził wcześniej zajęcia przygotowawcze lub pozostaje w takim stosunku z eksternem, że mogłoby to budzić wątpliwości, co do bezstronności egzaminatora.

Eksternistyczne egzaminy z zakresu dotychczasowej szkoły ponadpodstawowej będą przeprowadzane jeszcze do końca 2006 roku.

(a)

Drobna postać niemal niknie w fotelu, a ciepłe, brązowe oczy ze wzruszeniem spoglądają na leżące dookoła wiązanki kwiatów.

OJ CHŁOPCY, CHŁOPCY!

— Nie sądziłam, że będzie mi dane dożyć tak sędziwego wieku — mówi **Halina Pyrkoś** w dniu swoich setnych urodzin. Całym sercem była oddana pracy i zawsze, w każdej sytuacji, starała się zachować spokój. To wprawdzie niełatwe, gdy się jest nauczycielem, a ja w tym zawodzie przepracowałam 46 lat.

Do Częstochowy przyjechała jako dwiętnastoletnia. I została. W miejscowych szkołach spędziła swe zawodowe życie. Początkowo w podstawówce w dzielnicy Raków, potem w Szkole Ćwiczeń Liceum Pedagogicznego. Wychowała setki uczniów i wielu przyszłych nauczycieli. Dowodem szacunku i wdzięcznej pamięci dla pani profesor była uroczystość jubileuszowa zorganizowana w końcu listopada 2001 roku, w przeddzień jej setnych urodzin, przez częstochowski Oddział ZNP i jego Sekcję Emerytów i Rencistów.

Halina Pyrkoś jest członkiem ZNP od 77 lat! Dziś wprawdzie należy do Klubu

Seniora skupiającego nauczycieli po 90 roku życia, ale wciąż jest czynna i ciekawa nowinek. Wzruszyła ją przygotowane przez kolegów przyjęcie, bukiety kwiatów, upominki, listy gratulacyjne, między innymi od **Sławomira Broniarza**, prezesa ZNP. Cieszyła też obecność poślanki **Danuty Polak** i prezydenta Częstochowy **Wiesława Marasa**. Przyjmowała splendory jak dama. Kiedy jednak wystąpił **Jerzy Biczak**, dziś kolega, emerytowany nauczyciel, dały o sobie znać emocje i oczy pani Haliny zwilgotniały.

Jerzy Biczak zwracając się do Jubilatki przypominał, jak to przez kilka pierwszych dni w Szkole Ćwiczeń kazała mu stać podczas przerw na korytarzu i po prostu obserwować co się dzieje.

— To właśnie wtedy nauczyłem się więcej, bo „poczułem szkołę” — zwierza się były uczeń Jubilatki. Zrozumiałem wcześniejsze wykłady z pedagogiki. Potem, po pierwszych samodzielnych lekc-

jach, na których wprowadzałem literę „m” — a nie jak początkowo chciałem „em” — bo dziecko musi słyszeć tylko jeden dźwięk, Pani Profesor odkrywała przed nami inne nauczycielskie tajemnice. — Przytul czasem — mówiła — pogłaszcz, a jak poczujesz, że trzeba — lepszy stopień na wyrost postaw, bo to często bardziej mobilizuje niż najmądrzejsze napomnienia. Dlatego dziś, u kresu mojej drogi zawodowej, chcę ofiarować Pani jedną, czerwoną jak serce, różę.

Kłęczącego ucznia i kolegę, który po latach został dyrektorem tej samej szkoły, gdzie uczył się być nauczycielem, pani Halina najpierw pogłaskała po przerzedzonej już czuprynie, a potem pogroziła mu palcem.

— Oj chłopcy, chłopcy! — powiedziała łamiącym się głosem. — Jedni mi jubileusz wyprawiają i tu wskazała na **Grzegorza Sikorę** i **Ignacego Binerta**, prezesów Oddziału ZNP oraz Sekcji Emerytów — a inni znów na kolana padają. Czym sobie zasłużyłam na to wszystko? Ale co tu dużo mówić, dobra pamięć uczniów jest dla nauczyciela największą nagrodą. Kto wie, może rację mają ci, którzy twierdzą, że moje sto lat to było po prostu spełnione życie. Może... ale ja przecież tylko nauczycielką jestem. Jeszcze niedawno, gdy oczy miałam dobre, pomagałam w nauce synowi sąsiadów. Dziś już nawet „Głosu Nauczycielskiego” przeczytać nie mogę — skarży się Halina Pyrkoś. Oby tylko takie dolegliwości pani doskwierały — życzyłam Jubilatce w imieniu zespołu redakcyjnego.

MARIA AULICH

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



INFANTYLNÝ FACET

Wyrazy *facet*, *facetka*, o których będzie tutaj mowa, nie mają we współczesnym języku polskim wyraźnego sprecyzowanego znaczenia i bezdyskusyjnego zabarwienia stylistycznego. Nie są również jednakowo charakteryzowane w ogólnych słownikach języka polskiego. Najczęściej występują w nich kwalifikatory: „potoczny”, „potoczny lekceważący”. Jednakże dla wielu użytkowników polszczyzny są to rzeczowniki całkiem swojskie i neutralne. Mają natomiast na pewno różne znaczenia.

Zacznijmy nasze penetracje semantyczne od bliskiego nam środowiska młodzieżowego (uczniowskiego) i jego gwary. Przypomnijmy dla porządku, że gwary środowiskowe i zawodowe (zwane także slangami, żargonami, socjolektami) to odmiany polszczyzny, którymi posługują się w codziennych, nieoficjalnych rozmowach osoby dobrze sobie znane, należące do jednego środowiska lub wykonujące ten sam zawód. Otóż w jednym z nowych podręczników gimnazjalnych znalazłem fragment tekstu z omawianym tu słowem i leksemą środowiskowe, których nie znałem:

Nastoletni romantyzm wyraża się w języku slangowym. Przypadło z kretesem określenie „chodź ze sobą” (*To dobre dla młodszych* — twierdzi 15-letnia Kasia). Dziś mówi się „być ze sobą” albo „kręcić z kimś”. Już się nie „podrywa”, ale „świruje do kogoś” albo „startuje” (jeśli związek zapowiada się poważnie). Nie mówi się „mój chłopak”, ale „mój facet”, nawet gdy ma on 14 lat. „Dziewczyne” zastąpiła zapożyczona z więziennej grypsery „świnka”. O emancypacji nastolatka może świadczyć fakt, że określenie „niezły towar” jest używane głównie przez dziewczęta na widok przystojnego chłopca.

Znaczenia „uczniowskie” rzeczownika *facet* rejestruje też nowy *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod redakcją H. Zgótkowej: „każdy mężczyzna” (np. *facet na cyku*) i „nauczyciel” (np. *facet od fizyki*). Znajdziemy tutaj także urozmaicone znaczenia z gwary przestępczej: „ofiara kradzieży”, „łódzie”, „sutener”.

Jakie jednak znaczenie i zabarwienie stylistyczne ma ten wyraz w języku ogólnopolskim? Zacznijmy przegląd leksykonów od największego *Słownika języka polskiego*, pod redakcją W. Doroszewskiego (Warszawa 1958—1969): potoczny „lekceważąco o mężczyźnie bliżej nieokreślonym; osobnik, ktoś (dziś często w tym znaczeniu *gość*)”. Wśród przykładów cytuje się zdania z utworów m.in. Prusa i Żeromskiego. W późniejszym *Słowniku języka polskiego*, pod redakcją M. Szymczaka (Warszawa 1978—1981), hasło *facet* ma nieco inny kwalifikator: potoczny „zartobliwie z odcieniem ironii o mężczyźnie mało znanym; osobnik, gość, indywiduum”, a *facetka* ma synonim — *babka*. Wydaje się, że współcześnie ów odcień lekceważenia, ironii czy zartobliwości nie jest już tak wyraźnie odczuwany. Świadczyłaby też o tym definicja w *Innym słowniku języka polskiego PWN* (Warszawa 2000), pod redakcją M. Bańki: potocznie „mężczyzna” oraz cytowane przykłady: — *Jakiś facet pytał o ciebie*. — *Wyłapał wzrokiem kilka przystojnych facetek*.

Rzeczownik *facet* rejestrowany jest w języku polskim — zdaniem A. Bańkowskiego¹ — dopiero od połowy XIX wieku i ma genealogię naukową. Pochodzi zaś z łaciny: łaciński przymiotnik *facetus* to „zabawny, wesoły, dowcipny”. Stąd też w literaturoznawstwie polskim XIX w. *facetus* to „typ wesołka komediowego”, później słowo potoczne, miejskie: „pogardliwie o kimś spoza swojej sfery, nie branym poważnie, śmiesznie pretensjonalnym”.

Współcześnie, jak wspominałem, wyraz ten stracił swoje dawne negatywne zabarwienie. Może być odczuwany jedynie jako trochę potoczny. Stopniowo jednak staje się synonimem „mężczyzny”, a *facetka* — synonimem „kobiety”.

Facet może być, rzecz jasna, infantylny, a *facetka* — infantylna. Przymiotnik ten — w znaczeniu: „zachowujący się jak dziecko; niepoważny; niedorozwinięty umysłowo” — znany jest w wielu językach europejskich (jest to zatem internacjonalizm, ale dopiero XX-wieczny). Nic więc dziwnego, że pochodzi z łaciny: łac. *infantilis* to „dziecięcy, niemowlęcy”.

Należy zatem sobie życzyć, abyśmy spotykali jedynie mądrych i przystojnych facetów (mądre i przystojne facetki), byle tylko nie byli infantylni (nie były infantylne).

¹ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 355.



Czasy mamy nie nastrajające do żartów, ale jednak powiedzenie „śmiejch to zdrowie” nadal tkwi w naszym społeczeństwie. A jak jest z humorem w szkole, z czego śmieją się dzieci?

Dawniej żart był na poziomie i w odpowiednim momencie wywoływał prawdziwą ucztę intelektualną, jak i salwę śmiechu. Były żarty sytuacyjne, żarty przyniesione z domu, od kolegów, żartowali sami nauczyciele z rzeczywistości szkolnej. Odpowiednia riposta czy puenta umilała szkolną prozę nauki. Do historii szkół przeszły sytuacje, kiedy któryś z pedagogów zasłużył się dowcipem na forum szkoły, a który to dowcip powtarzano sobie w coraz szerszych kręgach. Niektórzy nauczyciele, wykładowcy, do dziś wymieniani są w annałach dobrego i na poziomie humoru.

O tym, co dzisiaj możemy spotkać w szkole, przeczytać można w niektórych czasopismach lub też gazetkach temu poświęconych. Chyba najpopularniejszą pozycją jest mała wstawka w „Przekroju”, gdzie teksty nadesłane potrafią wywołać prawdziwą salwę śmiechu. Na przykład: „Anielka

ŚMIECH W SZKOLE

z noweli Bolesława Prusa musiała mieć bardzo jasne włosy. Stąd się wzięło powszechnie używane powiedzenie «Do jasnej Anielki». Lub „Koza należy do najstarszych zwierząt domowych, co potwierdza jej broda” — to są wypowiedzi pisemne uczniów. Jeśli chodzi o belfrów, to też może być śmiesznie: „Podobnie jak wy nie byłem zdolny i dlatego zostałem nauczycielem”, „Chociaż kulejesz z matematyki, to renty inwalidzkiej nie dostaniesz”.

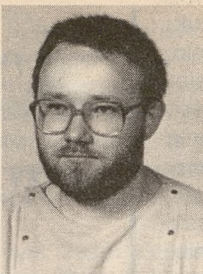
Mam takie odczucie, iż te czasy jakby minęły.

Dzisiaj króluje humor swojsko-rubaszny. Niewiele w nim finezji i jakichś wyższych wartości. Gazety nakierowane na młodzież szkolną nie wysilają się zbyt w podawaniu dobrego dowcipu. Gustują w żartach, o jakich dzisiejszym trzydziesto- i więcej latkom nawet się nie śniło. Oto kilka rad, jak rozśmieszyć rodziców, kolegów, zamieszczonych w pewnej gazecie, której nazwę pominę: „Z ubrania mamy, taty lub rodzeństwa potajemnie odpruj guzik, a potem przyszyj go centymetr wyżej (w płaszczech i kurtkach jeszcze wyżej)”; „Kawał ten najlepiej zrób osobie, która często wyludza od ciebie kanapki! Zanim wsadziś do kanapki kawałek mięsa albo sera, owiń go cienką, kuchenną folią. To będzie «ciężkostrawny» posiłek”; „Obudź w sobie zwierzę! Pod górną wargę wsadź dwa ołówki, dłonie zegnij do wewnątrz i uderzaj jedną o drugą. Mów «yyy! yyyy! Jesteś morsem»”; „Kiedy kawalarz ma największą radochę? Kiedy może komuś zrobić dowcip! Zrób dziurę w kubku”; „Szampony zazwyczaj są sprzedawane w nieprzezroczystych butelkach. Dlatego też nikt nie zauważy, jeśli dyskretnie wymienisz zawartość takiej butelki. Na przykład nalejesz do niej trochę miodu. Teraz wystarczy jedynie poczekać, aż ktoś zechce umyć włosy...”. Kim może być ten „ktoś”, jeśli nie rodzicem? Na pewno koledzy i rodzice ucieśnią się z tak wyszukanych żartów, a wspominać je będą wszelkie annały humoru!

Królują humory w szkole o blondynkach, naciągach zamieszkujących sąsiednie kraje, dowcipy płytkie i bezbarwne. Niekiedy nasączone są wulgaryzmami, nie pasującymi do wieku ucznia. Jest też wiele przeróbek kawałów z dawnych czasów, które dostosowano do obecnych, zmieniając jedynie osobę głównego bohatera. Jedynymi bawiącymi żartami zostaną pewnie okładki niektórych zeszytów, opatrzone humorem Mleczki. I doprawdy nie wiem, czy to czasy są takie smutne, czy już nie ma z czego żartować. Niektóre czasopisma jako urozmaicenie dodają do swoich gazetek na przykład: gumowe robaki i pajaki, „pierdzące” poduszeczki i tym podobne „atrakcje”. Młodzież humor czerpie z programów telewizyjnych, np. typu „Wielki Brat” czy robione na zachodniej licencji seriale komediowe. Jak potem nie dziwić się pytaniom zadawanym w audiotele?

Kiedyś prowadząc lekcję w klasie nauczania początkowego i omawiając sytuację wychowawczą, wyraziłem opinię, iż koleżanki nie wolno nawet uderzyć kwiatkiem. Otrzymałem odpowiedź jednego ucznia, iż kwiatka szkoda, lepiej uderzyć doniczką!!! Klasa pokładała się ze śmiechu przez dobrych kilkanaście minut, choć mnie wcale nie było do śmiechu. Może jestem już za stary lub też nie dorosłem do tych dowcipów? A może gusty zmieniły się i dowcip finezyjny nie jest już w cenie?

KRZYSZTOF ZAJDEL



TAKŻE NA ZAMÓWIENIE

BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ organizuje dla nauczycieli i uczniów szkół ponadpodstawowych seminaria, warsztaty, lekcje oraz wykłady poświęcone historii PRL-u

Cykl seminaryjny **Kryzysy PRL-u**
Wykłady — dla uczniów i nauczycieli

Temat:

Grudzień'70 — doc. dr hab. Jerzy Eisler — 8.01.2002 r.
Czerwiec'76 — doc. dr hab. Jerzy Eisler — 12.02.2002 r.
Sierpień'80 — doc. dr hab. Andrzej Friszke lub Grzegorz Majchrzak — 26.02.2002 r.
Grudzień'81 — Bogusław Kopka — 12.03.2002 r.
Rok 1989 — dr Antoni Dudek — 26.03.2002 r.

Wszystkie wykłady rozpoczynają się o godz. 16.00 w sali konferencyjnej IPN przy ulicy Towarowej 28 w Warszawie.

Warsztaty i lekcje

(zgłoszenia BEP IPN, terminy do uzgodnienia)

Warsztaty

Obraz PRL-u we współczesnych mediach.

Sztetl — enklawa czy element dawnej Polski? Dzieje i kultura polskich Żydów.

Lekcje

Kryzysy PRL-u (1956, 1968, 1970, 1976, 1980).

Prymas Wyszyński — człowiek i kapłan.

Przeciw zapomnieniu i obojętności — lekcja języka polskiego na podstawie wiersza Czesława Miłosza — „Campo di fiori”.

Zdażyć przed panem Bogiem — obraz warszawskiego getta.

Czy ofiara ma prawo do odwetu? — sąd nad Salomonem Morelem (Obóz Pracy w Świętochłowicach).

Czerwiec'76.

Z drugiej strony lustra — czyli radomski czerwiec'76 we wspomnieniach I sekretarza na podstawie reportażu Hanny Krall „Widok z okna na I piętrze”.

Poetycki obraz Radomia w wierszu Jana K. Kelusa „Ballada o szosie E-7”.

Wszystkie warsztaty i lekcje odbywają się w siedzibie IPN, Warszawa, ul. Towarowa 28 we wtorki lub środy w godz. 9—14.

Propozycje wykładów, które historycy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie mogą wygłosić w szkołach

(zgłoszenia OBEP Warszawa, terminy do uzgodnienia)

Doc. dr hab. Jerzy Eisler, *Kryzysy polityczne PRL — polskie miesiące*.
Doc. dr hab. Jerzy Eisler, *Czym była PRL?*

Tomasz Łabuszewski, *Opór zbrojny po 1944 roku, wybór czy konieczność?*

Tomasz Łabuszewski, *Podlasie w ogniu — „Polska Wandea”, poparcie społeczne dla oddziałów zbrojnych podziemia niepodległościowego*.

Jacek Pawłowicz, *Podziemie poakowskie na Mazowszu*.

Konrad Rokicki, *Przełom roku 1956 i odejście ekipy gomułkowskiej od zdobyczy Października*.

Paweł Sasanka, *Czerwiec'76 — krok do wolności*.

Robert Spałek, *Stan wojenny*.

Sławomir Stępień, *Kościół a władze komunistyczne*.

Kontakt: Leszek Rysak, BEP, tel. 581-89-14
Wiesława Młynarczyk, OBEP, tel. 530-86-46

Natomiast tylko dla nauczycieli następujące formy szkolenia zawodowego:

1. Pakiety edukacyjne:

- Stan wojenny (zajęcia w styczniu i lutym);
- Prymas Wyszyński (marzec);
- Grudzień '70 (kwiecień).

Kurs trwa 4 dni. Zajęcia odbywają się w ciągu dnia trzy razy po 2 godz. Minimalna liczba uczestników szkolenia — 20 osób. Po jego zaliczeniu otrzymują one zaświadczenie o ukończeniu kursu doskonalenia zawodowego.

2. Cykl seminaryjny „Kryzysy w PRL-u”

Tematy spotkań:

- Powstanie PRL-u;
- Czerwiec'56;
- Marzec'68;
- Grudzień'70;
- Czerwiec'76;
- Sierpień'80;
- Grudzień'81;
- Rok 1989.

Cykl obejmuje osiem spotkań raz w miesiącu, zajęcia trwają 6 godzin: 2 — wykład, 4 — warsztaty. Termin: maj 2002. Minimalna liczba uczestni-

ków to 25 osób, otrzymują one — po zaliczeniu przynajmniej 6 z 8 spotkań — zaświadczenie o ukończeniu kursu doskonalenia zawodowego.

3. Ścieżki edukacyjne:

- Regionalna;
- Medialna: kroniki filmowe, prasa, radio, biuletyny wewnętrzne, cenzura;
- Edukacja europejska: polskie ośrodki emigracyjne a PRL, Instytut Gaucka i inne, przełom 1989/1990.

Forma zajęć to jedno spotkanie trwające 6 godzin — trzy razy po dwie godziny. Te kursy IPN organizuje w miarę zapotrzebowania, na zamówienie lub gdy zbierze się grupa chętnych — minimum 30 osób, które po ich zaliczeniu otrzymują zaświadczenie o udziale w kursie doskonalenia zawodowego.

4. Wybrane problemy:

- Stosunki państwo-kościół;
- Stosunki polsko-ukraińskie;
- Stosunki polsko-żydowskie;
- Grudzień'70;
- Stan wojenny.

Proponowana forma zajęć to jedno spotkanie trwające 6 godzin: 2 — wykład, 4 — warsztaty. Organizowane są w miarę zapotrzebowania, na zamówienie lub gdy zbierze się grupa chętnych — minimum 20 osób, które po zaliczeniu otrzymują zaświadczenie o udziale w kursie doskonalenia zawodowego.

5. Dyskusje panelowe dla nauczycieli i uczniów starszych klas liceum, związane z wybranymi tematami:

- Stosunki państwo-kościół;
- Stosunki polsko-ukraińskie;
- Stosunki polsko-żydowskie;
- Stan wojenny; inne związane z bieżącymi pracami Instytutu, np. mord w Jedwabnem etc.

Proponowana forma zajęć to dyskusja panelowa zaproszonych pracowników Instytutu i placówek naukowych; liczba uczestników: 60-100 osób (zaświadczenie o udziale w spotkaniu).

Kontakt: Leszek Rysak, BEP, tel. 581-89-14
Wiesława Młynarczyk, OBEP, tel. 530-86-46

WOLNY WYBÓR

Choć do nowej matury młodzież przystąpi dopiero za trzy lata, już dziś może być pewna jednego — nie będzie obowiązkowo musiała zdawać egzaminu z matematyki. Cieszy to zapewne niejednego ucznia, a pani minister Łybackiej, która już w pierwszych dniach swego urzędowania taką decyzję podjęła, zapewnia ich dogonną wdzięczność.

Inaczej na przesunięcie matematyki do bloku przedmiotów do wyboru zapatruje się Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zaapelował on o utrzymanie obowiązkowego egzaminu maturalnego z matematyki na poziomie podstawowym, argumentując, że pozwoli to spraw-

dzić zakres opanowania bardzo praktycznych i przydatnych w życiu codziennym umiejętności rachunkowych.

Natomiast zniesienie jego obowiązkowości w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej doprowadzi do obniżenia konkurencyjności polskiej młodzieży na międzynarodowym rynku pracy.

Pod tym apelem nie podpisałby się Witold Turnowiecki, prorektor Uniwersytetu Gdańskiego. — Uważam, że jest swoboda wyboru. Młodzież, która idzie na uczelnie techniczne, kierunku politechniczne, akademie wojskowe, będzie z pełną świadomością wybierała matematykę czy fizykę na

maturze, natomiast chcącym studiować języki obce, historię, socjologię czy politologię ten przedmiot na maturze jest po prostu niepotrzebny. I sądzę, że w tej sprawie zwycięży rozsądek — powiedział rektor Turnowiecki.

Podobnego zdania jest Klemens Ptach, dyrektor Zespołu Szkół w Garwolinie. Twierdzi, że nie każdy musi być matematykiem, a jeśli ktoś ma uzdolnienia w tym kierunku, nic nie stoi na przeszkodzie, aby wybrał matematykę jako przedmiot dodatkowy. — A w życiu codziennym człowiekowi potrzebne są cztery umiejętności: dodawanie, odejmowanie, dzielenie i obliczanie procentów — dodaje stanowczo dyrektor.

EM

A to książka właśnie

na styczeń

Rozmawiamy. Rozmawiamy i mamy o czym. Jest tych rozmów długa tradycja. Bywały i „długie, nocne rodaków rozmowy” i te, które prowadził Polak z Polakiem. Przy różnych stołach i w barze „Pod Mocnym Aniołem”. „Mówię, więc jestem” — powiedziała w telewizji półżartem Katarzyna Janowska, inicjatorka ciekawych wywiadów, od pięciu lat przeprowadzanych wspólnie z Piotrem Mucharskim w telewizyjnej jedynce. Krakowski „Znak” nadał im formę książkową i dotąd ukazały się kolejno trzy tomy „Rozmów na koniec wieku”, ostatni, pierwszy z oczekiwanej serii „Rozmów na nowy wiek”.

Janowska i Mucharski rozmawiają z wybitnymi przedstawicielami polskiej filozoficznej i historycznej, spotykają się z pisarzami i artystami sceny, z duchownymi oraz muzykami. Nie zabrakło tu uczonych badających

którzy żyją, z tymi, co umarli i z tymi, którzy się narodzą”. Ta myśl z kolei aż się prosi, żeby ją porównać z dziś głoszoną przez Marię Janion hasłem: „Do Europy — tak, ale z naszymi zmarłymi”. Czyli w Unii lub gdziekolwiek indziej na świecie istniejemy odrębnie tylko dzięki naszej tradycji, naszej świadomości. Czytając wypowiedzi profesora Szackiego, myślałem sobie (nie bez złośliwości), że to świadomość określa byt.

Dany naród i dane państwo istnieją też w świadomości innych. A z Polską przed laty bywało różnie. Jej bliski przyjaciel i historyk, Norman Davies, indagowany w „Rozmowach” jaki był początek jego powiązań z Polską, odparł, że w naszym kraju zatrzymał się przypadkowo. Jako student Oxfordu jechał do Moskwy, ale w ostatniej chwili ambasada radziecka odmówiła mu wizy. Nie

TRUDNY WIEK

kosmos, także matematyków i fizyków. Na uwagę zasługuje kompetencja prowadzących rozmowy. Nie tak łatwo być partnerem Miłosza, Tazbira czy Pendereckiego, Kapuścińskiego bądź Kilara. Z przyjemnością czyta się finezyjne pytania tej pary publicystów. Suma ich starań sprawia, że powstaje wciąż wzbogacany przegląd polskiej myśli, a pięknie wydane tomy „Rozmów” mogą być cenną pozycją szkolnych i domowych bibliotek. Trzy wcześniejsze opisywałem w „Głosie” w miarę ich ukazywania się drukiem, tj. między rokiem 1997 i 1999. Dziś ograniczę się do najnowszej części. Zawiera ona zapis dwudziestu fascynujących spotkań. W felietonie omawiam jedynie fragmenty kilku wystąpień. Treść wszystkich wymagałaby obszernego referatu.

„Rozmowy na nowy wiek” rozpoczyna wywiad udzielony przez profesor Marię Janion. Uczona mówi o tradycjach i antropologii romantyzmu, nurtu, który wywierał wpływ na polskie losy przez dwadzieścia lat. Dowodzi to jego zadziwiającej żywotności, która nie wygasła do dnia dzisiejszego. Nie stosujemy się już do romantycznych nakazów postępowania („paradygmatu” wg określenia Marii Janion), ale na przykład XIX-wieczny kult przyrody wywiera wpływ na ekologizm naszych czasów. Uczona wskazuje na obecność w obyczajach i postawach Polaków także „romantyzmu popularnego”, wyrażającego się w geście, piosence, w gotowości do walki. Można było nie czytać wieszczów, a postępować romantycznie: iść do Legionów, do powstań, popierać strajk w Stoczni Gdańskiej. Na jej murach — przypomina Janion — ktoś wymalował graffiti: „Bywaj, dziewczę, zdrowe, ojczyzna mnie woła”, początek dawnej pieśni powstańczej. Sama wielka literatura panowała jednak w życiu naszego narodu bardzo długo. I pod tym względem należymy do wyjątków — stwierdza uczona.

Naród. Socjolog, profesor Jerzy Szacki, uważa, iż obecnie nic nie wróży zmięczeniu narodowych wspólnot. Przeciwnie. Stają się silniejsze niż sto lat temu. Gdy upadły ideologie pretendujące do władania światem, przywiązanie do ojczystej kultury, tradycji i języka zapewniały ludziom grunt pod nogami. Samo pojęcie narodu czy narodowości bywało różnie pojmowane. We Francji jest równoznaczne z francuskim obywatelstwem, w USA z wiernością Konstytucji. Czymś zupełnie innym jest jednak w Polsce.

Uczony wprowadza też pojęcie „dobrych i złych nacjonalizmów” — tych dawnych, wyrażających dążenia wolnościowe, do czasu Wiosny Ludów włącznie, i późniejszych, wymagających bardzo rozważnych ocen. Bywało i tak, że nacjonalizm szczupłych liczbowo elit inteligenckich poprzedzał ugruntowanie narodowej świadomości ogółu. Tak działo się na przykład na Litwie początków XX wieku. A czym w końcu jest naród? Historycy — mówi profesor — podają różne definicje. Ciekawie brzmi ta XVIII-wieczna, angielskiego filozofa E. Burke’a: „Naród to związek tych,

chciał zmarnować wykupionego już biletu i zatrzymał się w naszym kraju. O Polakach wiedział nieco więcej niż, na przykład, pokolenie jego rodziców, że to hrabiowie albo piloci. Tak nas zapamiętano z czasów II wojny. Gdy Davies wrócił do ojczyzny z żoną Polką, powitano ją na wszelki wypadek jako hrabiankę Korzeniewicz.

W świadomości brytyjskich historyków, kolegów Daviesa (i nie tylko zresztą ich), często jeszcze pokutuje „mentalna mapa”, że granica między Niemcami i Rosją przebiega wzdłuż Wisły. Inaczej zaczęto na Zachodzie myśleć o Polsce dopiero wtedy, gdy Polak został papieżem, a w kraju pojawiła się „Solidarność”. Bez cienia samochwalstwa Davies przypomina, że i jego książki o naszych dziejach odegrały istotną rolę, bo na przykład „Boże igrzysko” uznano za lekturę obowiązkową zachodnich dyplomatów.

Serdecznie nam życzyła wypowiedź Anglo-Walijczyka (tak siebie Norman Davies określa) nie pozbawiona była krytycyzmu i ostrzeżeń. Celem historii jest dochodzenie do pełnej prawdy. Dlatego nie wolno nam było, jego zdaniem, przemilczać historycznej obecności Niemców na ziemiach zachodnich, rzekomo „odwieczne piastowskich”. Do porządku dziennego nie da się też przejść ani nad sprawą obozu w Łambinowicach, ani nad — nie wyjaśnioną jeszcze do końca — zbrodnią w Jedwabnem.

Piszę ten felieton w chwili, gdy radio nadaje komunikat o przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej przewodniczącemu Koffiemu Annanowi, instytucji i człowiekowi budzącym nadzieję na nieco lepszy świat. Tak oto z początkiem nowego wieku zespala się pozornie odległe od siebie idee najszerzego porozumienia i niezbędnej wojny.

W przedstawianych tu „Rozmowach” temat wojny nie został pominięty. Podniósł go ostatni z żyjących przywódców powstania w getcie warszawskim, Marek Edelman. Był on autorem listu do Clintona, w którym pochwalał jego decyzję o udziale USA w zbrojnej interwencji w Bośni. Za tym przykładem poszły inne kraje, niosąc m.in. pomoc przesładowanym w Kosowie, Timorze, a ostatnio w Afganistanie. O prawa człowieka — z naciskiem stwierdza Marek Edelman — zaczęto wreszcie upominać się zbrojnie. „Pacyfiści i inni głupcy uważają — mówi dalej — że nie wolno strzelać, zabijać, ale ci, którzy mordują, nie są wariaci niczego więcej”.

Swego czasu z podobną stanowczością wypowiadał się w swych artykułach Stanisław Lem, żądając przyspieszenia interwencji na Bałkanach.

Czynna obrona praw ludzkich... Piszę o tym z niepokojem, żeby nie zapeszyć, nie wywoływać takich pojęć nadaremno. Może jednak wreszcie coś się zmieni?

Z treści „Rozmów na nowy wiek” postaram się korzystać także w następnych felietonach.

JERZY KORKOZOWICZ

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie

proceedzi rekrutację na następujące studia pedagogiczne:

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat):

specjalność	specjalizacja
1. pedagogika wczesnoszkolna	— terapia pedagogiczna
2. pedagogika przedszkolna	— terapia pedagogiczna
3. pedagogika kulturoznawcza	— menedżer i animator kultury — pedagogika turystyki i rekreacji
4. pedagogika społeczno-opiekuńcza	— pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym — pedagogiczna terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną — edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień — praca socjalna i organizacja pomocy społecznej — diagnostyka i terapia pedagogiczna
5. pedagogika pracy	— zarządzanie i marketing — orientacja i poradnictwo zawodowe — praktyczna nauka zawodu — ochrona pracy
6. edukacja informatyczna i medialna	— komputer w edukacji
7. archiwa i kancelarie w oświacie oraz administracji państwowej i samorządowej	

Studia podyplomowe (roczne):

edukacji informatycznej • bezpieczeństwa i higieny pracy • przedsiębiorczości — dla nauczycieli, kandydatów do nauczania przedmiotu „przedsiębiorczość” w szkołach ponadgimnazjalnych • organizacji pomocy społecznej • zarządzania oświatą i marketingu • pedagogiki przedszkolnej • bibliotekarstwa i technologii informacyjnych w oświacie • pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego • nauczania zintegrowanego bloku przedmiotów humanistycznych w kl. IV—VI • nauczania zintegrowanego bloku „przyroda i człowiek” w kl. IV—VI • menedżer kultury i oświaty • modułowej organizacji kształcenia • pedagogiki pracy • oceniania osiągnięć szkolnych • integracji europejskiej • reedukacji i gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej • terapii zajęciowej • rozwiązywania problemów rodziny • diagnostyki i terapii pedagogicznej • kancelaryjno-archiwalne dla pracowników administracji państwowej i oświaty.

Dokumenty należy składać do 15 stycznia 2002 r.

Kandydaci składają następujące dokumenty (w białej wiązanej teczce) na studia licencjackie: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, oryginał świadectwa dojrzałości, ksero z dowodu osobistego, 4 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu;

na studia podyplomowe: podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych, 2 fotografie (o wymiarze 37x52 mm, bez nakrycia głowy), ksero z dowodu osobistego.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, I p., pok. 104, tel. (0-22) 828-13-57, 828-70-01

www.wsp.edu.pl

Arkusz organizacyjny 2000+

Pozwala łatwo i szybko przygotować przydział obowiązków pracowników szkoły. Drukuje dokumenty, precyzyjnie liczy koszty wynagrodzeń i sporządza wiele przydatnych zestawień (np. zestawienie etatów do EN-3).

Przygotowany projekt organizacyjny:

- ☐ może być przekazany organowi prowadzącemu w postaci elektronicznej,
- ☐ stanowi podstawę komputerowego układania planu lekcji, planowania i rozliczania zastępstw oraz planowania dyżurów.

Program ściśle współpracuje z Microsoft Excelem, tworząc automatycznie liczne zestawienia danych, które następnie można dowolnie dostosowywać do własnych potrzeb.

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

system kompleksowego zarządzania szkołami





Jeszcze kilka lat temu byłam gorącą zwolenniczką reformy oświaty. Byłam przekonana, że podniesie ona poziom nauczania, jak i warunki w jakich ono się odbywa, doceni pracę nas wszystkich. Niestety, ktoś chyba nie do końca przemyślał to, co zaczęliśmy realizować. Zacerpnęto przykłady gdzieś spoza granic naszego kraju, ale chyba nie te najlepsze.

Przepracowałam w szkolnictwie 20 lat. Jest to i dużo i mało, ale pozwala już spojrzeć na to, co dzieje się z naszą oświatą. Kilkanaście lat uczyłam w szkole podstawowej, a od początku reformy edukacji jestem zatrudniona również w gimnazjum. Zaczęłam pracę jako magister matematyki i cały czas

wspieram dyrektora szkoły, mam nadzieję, że uda mi się to. Pozostaje jednak pytanie, czy znowu będzie to tylko dla własnej satysfakcji? Z moich obserwacji wynika, że niewielu nauczycieli, widząc ogrom pracy papierkowej, pragnie zdobyć ten tytuł.

To tylko jeden z aspektów tej reformy oświaty. Bardziej martwi mnie to, że nie jest to reforma dla środowiska wiejskiego. Wcześniej, kiedy zapowiadano przyszłe zmiany w oświacie, dużo mówiono o reformie dla wsi, o wyrównaniu szans dla młodzieży wiejskiej. Czy tak jest? Patrząc na to, co stało się już faktem, widać coś wręcz przeciwnego. W miastach jako tako poradzano sobie z podziałem na szkoły podstawowe

pracę trzeba po prostu kochać. Lecz w tym momencie przypominają mi się słowa mojego taty (nie związanego ze szkolnictwem), który przed wyborem przeze mnie zawodu, powtarzał, że chleb nauczycielski jest bardzo ciężki. Ja swoim dzieciom nie muszę tego mówić, one to widzą i chyba żadne nie pójdzie w ślady rodziców, nauczycieli.

Obecnie uczę w 30-osobowych klasach. Jak w tak licznych oddziałach dotrzeć do każdego ucznia? Ktoś powie, że w szkołach średnich zawsze liczebność klas była duża. Owszem, ale tu jest jeszcze szkoła o niższym poziomie, gdzie podejście do ucznia powinno być nieco inne. Ponieważ gimnazja są obowiązkowe dla wszystkich i nie ma profili tych szkół, więc w tej samej klasie są uczniowie o różnym poziomie intelektualnym (często z orzeczeniami z poradni psychologiczno-pedagogicznych). Tyle się mówi o indywidualizacji pracy z dziećmi na lekcjach, o pracy różnymi metodami, ale jak to wszystko przełożyć na pracę codzienną, kiedy ma się do dyspozycji tylko tablicę i kredę? Ile można robić pomocy własnymi rękami i z własnych środków? Jak wymagać od uczniów skupienia na lekcjach, kiedy czasami brakuje dla nich miejsca w niewielkich salach i siedzą na tzw. „dostawkach”, czyli „na trzeciego” w ławce? **Czy tak ma wyglądać reforma?**

Gmina obiecuje co prawda wybudowanie nowego obiektu dla gimnazjum, ale przy obecnym stanie finansów czy poddała takiemu wyzwaniu? Bardziej trzeba chyba liczyć na niż demograficzny niż na polepszenie warunków nauki naszych dzieci wiejskich. Nie mówię już o jakimś ciepłym posiłku dla uczniów, a przecież dla większości z nich byłby to pierwszy posiłek w ciągu dnia. W szkole nie ma warunków na zorganizowanie takiego rodzaju dożywiania, a sama słodka bułka i owoc wszystkiego nie załatwi. Często obserwuję, jak dzieci nie wytrzymują do przerwy z głodu i podjadają ukradkiem otrzymaną bułkę. **Wies znowu przegrywa.**

Tak właśnie wygląda reforma oświaty w środowisku wiejskim. Czy te wiejskie dzieci są gorsze od innych? Dlaczego my, nauczyciele wiejscy, musimy pracować w gorszych warunkach? Życzę sobie i innym, żeby choć nasze wnuki miały prawdziwie zreformowaną szkołę, do której chętnie by chodziły i zdobywały kolejne szczeble tej naukowej drabiny w godziwych warunkach.

MARIA KOSSAKOWSKA
nauczycielka Publicznego
Gimnazjum w Sorkwicach

Ocalić od zapomnienia



W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN

Nauczycielka, wychowawca, zasłużony działacz ZNP i kultury, Irmina Maksymiuk z domu Gronkiewicz urodziła się w Żelechowie, ziemi siedleckiej, 27 listopada 1901 roku.

Pracę zawodową rozpoczęła w Szkole Elementarnej w Trzebieszowie, powiat Łuków, następnie uczyła w Łukowie.

Rozwinęła tu działalność zgodną z zamiłowaniem, uzdolnieniami i wykształceniem. Pełna energii, zapału i pasji społecznika brała udział w organizowaniu różnych imprez kulturalnych, jak „Święto Pieśni”, jasełka itp. Prowadziła dziecięce zespoły taneczne i gimnastyczne, była zaangażowanym członkiem amatorskiego zespołu teatralnego.

W uznaniu zasług za tę działalność otrzymała w 1929 r. od Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego prawo do medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

Swoją działalność kontynuowała w Siedlcach, dokąd przeniosła się z rodziną w 1935 r.

Po ustaniu działań wojennych w 1944 r. jako jedna z pierwszych przystąpiła do pracy na odcinku kulturalno-oświatowym. Należała do grupy zapaleńców, którzy powołali do życia amatorski zespół teatralny, wystawiane przezeń sztuki cieszyły się ogromnym zainteresowaniem siedlczan.

Przez szereg lat była prezesem Towarzystwa Kultury Teatralnej w Siedlcach.

Praca kulturalno-oświatowo-artystyczna, zarówno w szkole jak i poza szkołą, była jej pasją. Pracowała z młodzieżą wiejską, miejską, z wojskiem, z dorosłymi i dziećmi.

Prowadziła świetlice, zespoły taneczne w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Siedlcach, szkolne zespoły taneczne i teatralne.

Z zespołami artystycznymi, zorganizowanymi przez siebie, uczestniczyła w wielu imprezach kulturalno-oświatowych na terenie miasta, powiatu siedleckiego i innych powiatów.

Także na koloniach letnich dla dzieci i młodzieży w Kisielach, gdzie przez 13 lat była kierownikiem wychowawczym, działalnością kulturalną wykraczała daleko poza zakres swoich obowiązków.

Do końca życia pozostała wierna swoim zamiłowaniom i ideałom społecznika.

Mając 71 lat z wielkim zaangażowaniem podjęła pracę społeczną w nowo powstałym zespole Pieśni i Tańca „Chodowiacy” jako choreograf. Po kilku latach, gdy pogorszyło się jej zdrowie, pozostała w zespole jako ceniony konsultant we wszystkich sprawach związanych z folklorem.

Za pielęgnowanie i szerzenie kultury ludowej otrzymała bardzo dużo podziękowań, dyplomów, nagród, odznaczeń.

W 1984 r. uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Siedlcach nadano jej godność: „Zasłużonego Obywatela Miasta Siedlec” za „wieloletnią ofiarną działalność zawodową i społeczną i współtworzenie oblicza miasta na przestrzeni dziesięcioleci”.

**Zarząd Oddziału ZNP w Siedlcach,
Oddziałowa Sekcja Emerytów i Rencistów,
Oddziałowa Komisja Historyczna**

DLA KOGO REFORMA?

staralam się podnosić swoje kwalifikacje. Kiedy wprowadzono stopnie specjalizacji, uzyskałam I stopień specjalizacji w zakresie swojego przedmiotu. Nie widziałam aprobaty swoich koleżanek i kolegów z pracy. Uważali, że dla dodatku 20 zł (obecnie 30 zł brutto) miesięcznie nie warto tyle się wysilać i przeżywać dodatkowy stres. W zasadzie pozostała mi tylko własna satysfakcja i świadomość, że do tej pory jestem jedynym nauczycielem ze stopniem specjalizacji w naszej szkole, a jedynym z bardzo niewielu w gminie. Zresztą byłam przekonana, że na pewno przyjdzie czas, kiedy doceni się tych, którzy coś już osiągnęli.

No i weszła do naszych szkół reforma, a razem z nią nowe kategorie dla nauczycieli. I co się okazuje? Mój stopień specjalizacji „spełził” na dalszy plan. Mimo mojego wcześniejszego dokształcania na różnych kursach, gdzie zdobywałam kolejne kwalifikacje, liczne nagrody dyrektora i kuratora oświaty, mój stopień specjalizacji nie jest taki ważny. W pierwszej kolejności po tytuł nauczyciela dyplomowanego mogą sięgnąć ci, którzy mają kwalifikacje do nauczania kilku przedmiotów. A ja do tej pory uważałam, że lepiej być dobrym w jednej dziedzinie niż „łapać kilka srok za ogon”. Ale w rezultacie nie zniechęciło mnie to na tyle, by nie ukończyć „podyplomówki” z informatyki i rozpocząć starania o tytuł nauczyciela dyplomowanego. Przy dużym

i gimnazja. Pozwalały na to warunki lokalowe. Może jeszcze nie wszędzie jest tak jak powinno być, ale rozdzielanie dorastającej młodzieży od młodszych dzieci jest z wielu względów słuszną decyzją tej reformy. Ale czy ktoś pomyślał, jak to będzie wyglądało w środowiskach wiejskich, w niezbyt bogatych gminach, których, nie oszukujmy się, jest najwięcej?

W szkole, w której pracuję, już trzeci rok, podstawówka i gimnazjum mieszczą się w tym samym obiekcie. Dzieci 7-letnie i 16-latkowie uczą się w tym samym budynku. Swego czasu ten obiekt był przeznaczony dla 150 uczniów, a obecnie korzysta z niego około 350. W szkole nieprzystosowanej do takiej dużej liczby uczniów, w czasie przerwy nie można spokojnie przejść korytarzem, lecz trzeba niemal przepychać się. Oazą spokoju jest wtedy pokój nauczycielski. Boję się zawsze o te maluszki z młodszych klas szkoły podstawowej, często drobne i przestraszone. One giną wśród tej wyrosniętej i pewnej siebie młodzieży gimnazjalnej. Ci ostatni w takich warunkach stają się coraz bardziej agresywni i nieobliczalni. Praca w gimnazjum nie jest łatwa, przecież tu uczą się młodzi ludzie w najtrudniejszym dla nich wieku. Wiadomo, że dorastają, ich charaktery dopiero się kształtują i oni sami często nie wiedzą czego w zasadzie od życia oczekują. Tak było i będzie. Nikt nigdy nie obiecywał, że praca z młodzieżą jest łatwa. Tę

EDUKACJA RATOWNICZA

Treści dotyczące edukacji zdrowotnej, która od 1997 roku znalazła formalne miejsce w zreformowanej szkole, pojawiają się już w programach nauczania zintegrowanego. Jest to właściwe, bowiem celem edukacji jest przygotowanie ucznia do życia we współczesnym świecie, a życie to niesie ze sobą, niestety, wiele zagrożeń. Właśnie w szkole młody człowiek powinien nauczyć się, jak ich unikać i jak radzić sobie z ich następstwami.

Od kilku lat jestem opiekunem Szkolnego Koła PCK, więc zagadnienia związane z edukacją prozdrowotną są mi szczególnie bliskie.

Obecnie najbardziej interesuje mnie tematyka z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Uważam, iż edukacja ratownicza powinna być prawem każdego ucznia w szkole, a umiejętności związane z radzeniem sobie w sytuacjach zagrażających życiu lub zdrowiu powinny być traktowane na równi z innymi umiejętnościami zdobywanymi w szkole. Tylko wtedy jest szansa na to, że wykształcimy w młodym pokoleniu gotowość do niesienia pomocy potrzebującym.

W szkole, w której pracuję, tworząc nowy program wychowawczy, edukację zdrowotną, w tym również

ratowniczą, uznaliśmy za fundamentalny element pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zgodziliśmy się wszyscy, iż w szkole wiejskiej, która jest często jedynym ośrodkiem kulturalnym, promowanie zdrowego i bezpiecznego stylu życia przyniesie korzyści zarówno uczniom, jak i ich rodzicom. W ubiegłym roku udało nam się zrealizować zaplanowane działania. Te dotyczące edukacji ratowniczej to przede wszystkim pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej przeprowadzony przez licealistki z Grupy Ratowników PCK. Był to pokaz z fantomem, z pozorantami i elementami

pozorującymi omawiane wypadki. Zainteresował on nawet najmłodszych uczniów. Wszyscy uczniowie klas szóstych ukończyli kurs udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Pięciu z nich utworzyło grupę, która rozszerzała swoją wiedzę i umiejętności, aby reprezentować szkołę w IV Rejonowych Zawodach Drużyn Ratowniczych PKC i wywalczyć I miejsce.

Ten sukces był z kolei zachętą dla zwycięskiej drużyny, aby zorganizować pokaz udzielania pierwszej pomocy. Odbył się on podczas gminnych obchodów Dnia Dziecka. Oczywiście realizowaliśmy również

inne zadania z zakresu edukacji zdrowotnej, czego dowodem są chociażby czołowe miejsca zajmowane przez uczniów naszej szkoły w konkursach na etapie rejonowym. I i II miejsce w konkursie plastycznym pt. „Zdrowe zębki mam”. III miejsce w konkursie plastycznym pt. „Alkohol twoim wrogiem”. III miejsce w konkursie promocji zdrowego stylu życia pt. „Człowiek i środowisko”.

Mam nadzieję, że nasze pomysły są godne naśladowania, a jeśli nie naśladowania, to chociażby głębokiej refleksji nad tematem wyżej poruszonym.

DANUTA WALIGÓRA
nauczycielka
Publicznej Szkoły Podstawowej
w Trzebieszowicach



Podczas listopadowej wycieczki klasy IIc po Szopienicach, na której naszym przewodnikiem była osoba bardzo oddana tej dzielnicy Katowic, nauczycielka języka polskiego, Maria Kaźmierczak, właśnie przechodziliśmy obok klasztoru sióstr boromeuszek. Pani Maria przypominała nam, że siostry prowadzą ośrodek opiekuńczo-wychowawczy i uczniowie naszego liceum co roku na Boże Narodzenie przygotowują dla maluchów spektakl teatralny połączony z zabawą i wręczaniem prezentów. Podeszła wtedy do pani Kaźmierczak Zuzia i zapytała:

i nauczanie w społeczeństwie informacyjnym”, miałem okazję rozmawiać z profesorem Ephraimem Meirem z Izraela na temat zgroźnych wyników z błyskawicznego postępu technologicznego we współczesnym świecie. Kiedy zapytałem o jego stanowisko w sprawie wdrażania nowych technologii informacyjnych, powiedział: „Zawsze trzeba pamiętać, że najważniejsze są wartości humanistyczne, w każdym przypadku najważniejszy jest człowiek!”

Profesor Meir podczas wykładu przytoczył opowieść o swoim synu, który niedawno obchodził osiemna-

prezenty dla dzieci z „domu” — bo po prostu domem nazywają ośrodek siostry i ich mali wychowankowie. Być może dobrze się stało, że żadna z okolicznych firm nie wzięła udziału w naszej gwiazdkowej akcji (niektóre z nich przekazały ośrodkowi znaczną pomoc finansową z własnej inicjatywy), gdyż najdroższy prezent to właśnie taki, który dany jest z serca. Jeszcze kilka tygodni przed „gwiazdką” Weronika z Julią z własnej inicjatywy przyniosły zabawki i udały się do sióstr boromeuszek, by pobawić się z dziećmi. „Jakie te dzieciątka są słodkie! One tak się cieszą, jak tam przychodzimy, żeby się z nimi pobawić!”, mówiły z entuzjazmem.

Czas leci, już za tydzień święto narodzin Bożego Dzieciątka, wcho-

TRZYDZIEŚCI PRZYTULANEK ZUZI

„Pani profesor, a ile jest tam dzieci?”

„No, może ze dwadzieścia pięć — trzydzieści, coś koło tego”, odpowiedziała pani Maria.

„Bo ja razem z moją mamą mogłybyśmy uszyć takie laleczki z niepotrzebnych już kawałków materiału, żeby sprezentować tym dzieciom pod choinkę.”

„Oj tak, Zuziu, to na pewno bardzo by się dzieciaki ucieszyły!”, odrzekła pani profesor.

Pomyślałem sobie wtedy, że uszyć trzydziestu laleczek podczas przedświątecznej gorączki przygotowań do Bożego Narodzenia, a w przypadku Zuzi także sporej dawki nauki, jest zadaniem wręcz niewykonalnym i w duszy powątpiewałem w realność takiej oferty.

Parę dni później, podczas konferencji w Strasbourgu „Uczenie się

ste urodziny. Z tej okazji wkraczający w dorosłe życie młodzieniec przygotował dwadzieścia paczek z prowiantem i zaniósł najbiedniejszym rodzinom w okolicy. Profesor Meir podkreślił, że szkolna edukacja nie powinna polegać tylko na wpajaniu młodzieży formułek i wzorów, lecz szkoła powinna także uczyć, jak można pomagać innym.

Młodzież naszego liceum, która jakby słyszała słowa żydowskiego mędrca, w listopadzie z wielkim impetem przystąpiła do produkcji oraz sprzedaży kartek świątecznych, ozdób choinkowych i innych wyrobów, często bardziej estetycznych niż te, które można kupić w sklepie (wykonywali je młodzi artyści z klasy o profilu plastycznym). Uczniowie, których rodzice często ledwo wiążą koniec z końcem, zebrali dość pokaźną sumę, którą przeznaczyli na

dług rano do szkoły i spotykam stojące na korytarzu Zuzię oraz jej mamę. Zaraz, jak to...? Chyba nie wzywałem rodziców Zuzi do szkoły, czyżby była zagrożona jedynką z jakiegoś przedmiotu? Rozglądam się, a tu pod ścianą leży ogromny worek, a w środku prześliczne laleczki — razem trzydzieści sztuk! No tak, teraz wszystko jasne... to Zuzia wraz z mamą przez cały weekend szyły „lalki-przysłanki” dla dzieciaków!

Było w tym coś niezwykle wzruszającego! Wydawało mi się (a może to była prawda?!), że z nieba zstąpiły dwa anioły, duży — mama — i mały, pomocniczy — Zuzia (choć Zuzia nie jest wcale niskiego wzrostu!), które przyfrunęły z nieba, przynosząc dzieciom na gwiazdkę duży worek z prezentami. Worek pełen laleczek, do których dzieci będą mogły się przylulkać podczas snu...

LESZEK JABŁOŃSKI

Śladem naszych publikacji

PROFILAKTYKA POPŁACA

Chciałbym przytężyć się do dyskusji na temat zdrowia nauczycieli (narządów głosu). Kiedyś, jeszcze przed studiami nauczycielskimi, pracowałem w teatrze, trochę grałem na scenie. Koledzy aktorzy mieli zwyczaj bardzo dbać o głos. Dobrym zwyczajem, praktykowanym przez wszystkich, było przychodzenie co najmniej 30—40 minut przed przedstawieniem dla przyzwyczajenia strun głosowych do temperatury pokojowej, a podczas wyjazdów w okresie zimowym aktorzy kładli nawet zmoczone ręczniki na kaloryferach w pokojach hotelowych. Spytać Państwo: po co to wszystko? Ano dla zdrowia właśnie. Wysuszone gardło jest bardzo podatne na infekcje.

Natomiast jak postępują nauczyciele, którzy na co dzień pracują głównie gardłem? Wcześniej przychodzenie nie jest właściwie praktykowane. Kto może, przychodzi na ostatnią chwilę i od samego początku, zimową porą, ze ściśniętą od mrozu krtanią, zaczyna „gardło-

wać”. Właściwie wcześniej przychodzenie nie ma sensu w warunkach polskiej szkoły, skoro dyżury odbywane są poza budynkiem. Zatem co to za higiena pracy w szkole, skoro zmusza się oficjalnie nauczycieli do pracy głosowej przy gwałtownych zmianach temperatury i wilgotności powietrza. Przerw w pracy praktycznie nie ma (przy 5 minutach przerwy i „służbie” na zewnątrz nie ma o tym mowy). Właściwie to i szczepienia przeciw grypie powinny być jakoś sponsorowane. Ostatecznie 30 zł na rok to nie pieniądze, a w przypadku zwolnienia lekarskiego straty dla szkoły i uczniów są spore, czy nie jest tak?

Faktycznie problem jest ogromny i coś mi się zdaje, że na profilaktyce i lepszych warunkach pracy nauczycieli nasze państwo kochać lepiej by wyszło. Nauczyciele byłiby zdrowsi i „wydajniejsi” w pracy. Profilaktyka zawsze popłaca, wiedząc o tym w dużo bogatszych krajach.

Belfer ze Słupska

Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-telekomunikacje, 83-304 Przodkowo
tel. (050) 661 97 08

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 107 x 82 cm do 11 x 3 m

Profesjonalna obsługa wszystkich gier

halowych, rewelacyjna niezawodność

Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach

ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIAŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu placą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 9 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerowe
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ

dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydlużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

DROBNE

Dyrektor Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Kuźnicy, woj. podlaskie zatrudni od 4.02.2002 r. nauczyciela języka angielskiego. Zainteresowana osoba powinna posiadać kwalifikacje zgodne z Kartą Nauczyciela. Kontakt tel. (0-85) 72-24-002. Na terenie szkoły znajduje się mieszkanie służbowe.

Mgr historii—stażysta, podejmie pracę w szkole (niezależnie od miejsca), aktualne cały rok szkolny. Telefon kontaktowy: (0-48) 621-53-82.

Mgr filologii hiszpańskiej szuka pracy — tłumaczenia, jako lektorka i inne. e-mail: agnapol@yahoo.es

Magister filologii polskiej, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciel kontraktowy, w związku ze zmianą miejsca zamieszkania poszu-

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje
o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.
Zadzwoń
i zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś
Tel. (77) 454-82-64

kuje pracy w Warszawie — w szkole lub innej placówce.
Tel. kontaktowy: (0-22) 672-46-38 lub (0-12) 282-09-15.

Reforma edukacji, awans zawodowy...

...przeczytaj - bądź poinformowany

www.eduforum.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2002 r. wynosi 36,40 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kółportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał roku następnego

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

GŁODNYCH NAKARMIC

Jak sięgam pamięcią wstecz — a jest to co najmniej kilkadziesiąt lat — nie zdarzyło się ani razu, aby budżet oświaty ustalany był w stosunku do jej potrzeb. Choćby tych podstawowych i to na poziomie minimalnym. Stąd prawie od zawsze żyła ona na kredyt, mimo że i w przeszłości co rusz politycy i rządzący zapewniali o uruchomieniu zielonego światła dla edukacji, co oznaczać miało mniej więcej to samo, co deklarowane dziś przez nich priorytetowe traktowanie nauki i oświaty.

Nadzieje na to, że tak w końcu się stanie, były na początku lat dziewięćdziesiątych bardzo duże. Co prawda za rządów „pierwszego Balcerowicza” zdarto, i to wcale nie mała, również z gołej oświaty, żeby tylko przypomnieć uszczuplenie tygodniowego planu uczniowskich zajęć o cztery godziny. Jednak zapas finansowy, czy jak kto woli dziura budżetowa, była wówczas tak duża, że wpaść w nią musiała również nie mająca nic wspólnego ani z polityką, ani z gospodarką planową działwa szkolna.

Wówczas także już definitywnie wyprowadzono lekarzy z gabinetów szkolnych i pozamykano wiele uczniowskich stołówek, część z nich za symboliczną złotówkę oddano w prywatne ręce. Przy czym, co charakterystyczne, posunięcia te oficjalnie tłumaczono nie tyle brakiem pieniędzy w państwowej kasie, ile zmianą koncepcji w sprawowaniu opieki zdrowotnej nad uczniami i jakoby lepszym zorganizowaniem dożywiania dzieci.

Warto także przypomnieć, że również argumentem często używanym przy likwidacji zajęć pozalekcyjnych było podkreślanie potrzeby zwiększenia odpowiedzialności rodziców za zorganizowanie czasu wolnego swym dzieciom. Zresztą na rodzicieli wskazywano również jako na głównych organizatorów wypoczynku

uczniowskiego, usprawiedliwiając tym niechęć państwowych czy prywatnych zakładów pracy do wysyłania dzieci swych pracowników na kolonie lub obozy.

Wielokrotnie przy różnych okazjach w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych podkreślano, iż restrukturyzacja naszego szkolnictwa doprowadzić miała do poprawy jego kondycji finansowej, bowiem zgodnie z zapisami średniookresowej strategii profesora Balcerowicza zaoszczędzone pieniądze pozostać miały przy edukacji. W efekcie z oświatowej mapy zniknęło kilka tysięcy szkół, głównie zawodowych, a kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli poszło na bezrobocie.

Jak było i jest naprawdę z poziomem finansowania tak nauki, jak i oświaty, wiemy wszyscy doskonale. Choć ci, którzy sprawują kolejne rządy w MENiS, zapominają o tym tuż po przekroczeniu progu przy al. Szucha 25. Przypomnieć trzeba, że pamięć wraca im jednak, i to szybko, po rozstaniu się z urzędem. Zresztą podobnie jak i wielu posłom, którzy zanim zasiedli w parlamentarnych ławach, składali świadomemu swych obywatelskich powinności nauczycielskiemu elektoratowi znaczące obietnice poprawy ich warunków pracy oraz statusu materialnego.

Na ostodę na progu nowego roku pozostaje pe-

dagogom nadzieja na rychłą realizację chociażby jednej z przedwyborczych obietnic, to jest objęcia dożywianiem około 2 mln uczniów. I chociaż część środków na tę tak bardzo potrzebną akcję pochodzić będzie z pożyczki Banku Światowego i z kas samorządów, z których wiele już dziś świeci pustkami. Samorządowcy bardzo chcieliby pomóc biednym uczniom, jednak ich możliwości finansowe są niewielkie. O czym świadczyć może przykład Wodzisławia Śląskiego, gdzie tuż przed świętami wygospodarowano z budżetu miasta 2800 zł na wsparcie najbiedniejszych uczniów, co w praktyce oznaczało, iż każda ze szkół otrzymała po 200 zł. Za taką zaś kwotę można było zafundować miesięczne obiady czterem uczniom, podczas gdy potrzebujących było sześćdziesięciu.

Tak więc jeżeli rzeczywiście, zgodnie z obietnicami dr Krystyny Łybackiej, minister edukacji narodowej i sportu, żadne dziecko nie wyjdzie ze szkoły głodne, będzie to z pewnością ogromnym sukcesem obecnej ekipy kierowniczkiej MENiS. Dającym z pewnością satysfakcję także wszystkim pedagogom.

Już pół Polski zawałone śniegiem, dzieciaki mają przedłużone ferie, nauczyciele dodatkowe dni wolne, a w telewizji publicznej nowy lewicowy minister spraw wewnętrznych tłumaczy, dlaczego drogi są nieprzejezdne! Tak, jakby wyjaśnienia wymagało geograficzne położenie kraju i to, czemu w środku Europy zimą zawiewa drogi i wsie. Tym niemniej minister Janik dał się poznać jako człowiek dość cierpliwie znoszący pytania o dwa razy dwa. Co prawda, w niczym to nie zmieniło sytuacji zasypanych, ale przynajmniej pomogło ludziom uwierzyć, że władza o nich dba. C.B.D.U., jak mawiają matematycy.

Oglądam te relacje z pola bitwy z naturą (mnie łatwiej tak mówić, bom nie zasypany) i jednocześnie redaktora Kwiatkowskiego w TVP 1, który usiłuje przetrzeć swoje szlaki do zjednoczonej Europy. Ponieważ czyni to równie bezskutecznie, jak drogowcy w Małopolsce i na Kujawach, to mnie ogarnia śmiech. Niestety, wcale nie pusty.

Oto bowiem na ekranie serwują kolejną kłótnię wokół tego, co którzy panowie lubią bardziej! I tak, na przykład prawa strona polskich rodzin tradycyjnie już rozdziera szaty nad niechybną utratą suwerenności narodu, lewa apeluje o odwagę myślenia bez lęku

NA DACHU EUROPY

o przyszłości, wiejskie centrum zaś nieustannie indaguje, co to będzie za ptak na tym europejskim dachu? Dokładniej, czy ów kanarek do wzięcia będzie miał chociaż tyle piórek, co ptactwo greckie i hiszpańskie? Bo gdy okaże się tylko wyliniałym wróblem, to oni nie chcą być dudkami!

Wszystkie te nieporozumienia oczywiście próbuje rozwiązać pani minister od integracji. Jako reprezentantka rządu zdecydowanie wykazuje więc, że panowie posłowie o nurtujących ich szczegółach negocjacji mogliby dowiedzieć się wcześniej, jeśli zapewniliby... usunięcie z sali narad dziennikarzy, którzy nie powinni być dopuszczani do tajnych informacji rządowych!

No i teraz już wiem, skąd wziął się, sanacyjnej jeszcze proveniencji, dowcip o prawdziwych przyczynach okrągłości siedziby sali posiedzeń przedstawicieli elektoratu...

By było jeszcze zabawniej, gdy prawa strona w geście protestu ostatecznego zapytała, kto wie, jakie są procedury ewentualnego wychodzenia ze zjednoczonej Europy, pozostali goście programu dyplomatycznie pytania nie dosłyszeli, zaś jeden rzekł coś bardziej w typie „a u was biją Murzynów”. Koniec końców dowiedziałem się jedynie tyle, że wstyd być Polakiem-niedowiakiem, który jeszcze nie wstał, a już myśli o wychodzeniu.

I tak oto w kwestii europejskiej pozostałem jak na przysłowiowym wygwizdowie, czyli wiedząc dokładnie to samo, co przed telewizyjnym spotkaniem u redaktora Kwiatkowskiego. Nie ja jeden zresztą.

W Państwie Środka mają powiedzenie — jeśli już cię gwałcą, to spróbuj zrobić wszystko, co się da, by choć trochę było ci przyjemnie... Kiedy jednak słucham telewizyjnych forum-ów o miejscu Polski w zjednoczonej Europie, mam oto coraz większy problem z odpowiedzią na dwa pytania, kto tak naprawdę usiłuje mnie zgwałcić: Lewandowski w sojuszu z Oleksym, czy Wrzodak w lidze z Pękiem? I najważniejsze — co więc w kraju w środku Europy robić, by choć ciut było przyjemniej?

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Obserwacje

SZARA STREFA JĘZYKOWA

O mały włos, a ciotka Jadzia więcej nie przekroczyłaby progu mojego domu. Z wielkiej do mnie, oczywiście, urazy. Już przy drugim daniu proszonego niedzielnego obiadu poprosiła: Włącz telewizor, będzie weselej. Trochę mnie to ubo- dło, bo pomyślałam, że ciocia w ten sposób okazuje, jaką jestem nudziarą i pewnie przyszła tylko po to, żeby się najeść. Naburmuszona postawiłam przed nią tortowe ciastko z ananasem i z postanowieniem, że się nie dam, rzuciłam: A wie ciocia, kto jest ojcem dziecka tej z telewizji, która miała trzech mężów — pierwszy to... Ciiiinii — syknęła bliska krewna, dając do zrozumienia, że moje rewelacje nic a nic jej nie obchodzą. — „Złotopolscy” się zaczynają. — Nie wiedziałam, że ciocia gustuje w telenowelach — zemściłam się za wszystko.

Tylko cud sprawił, że pioruny bijące z ciocinych oczu mnie nie porazi-

ły. Za to słowa, które padły, miały moc nie mniejszą: Tu nie Brazylia, a ja oglądam SERIALE! Moja noga w tym domu nie postanie dopóty, dopóki nie zaprzyjaźnisz się ze słownikiem języka polskiego i nie zaczniesz używać wyrazów w ich poprawnym znaczeniu.

Tylko jak to zrobić, kiedy język jest czymś żywym i ciągle się zmienia? Bo cóż to takiego ta poprawna polszczyzna? Ot, weźmy nieszczęsną telewizyjną „telenowelę” — ciocia miała rację w tym przypadku — bezmyślnie zapożyczyliśmy ten wyraz zarówno z hiszpańskiego, gdzie „novela”, podobnie jak w angielskim „novel”, oznacza powieść. Powinniśmy więc mieć do czynienia z telenowelą, tyle że to brzmi... okropnie.

Z drugiej strony, kiedy ludzie wybierają, jak chcą mówić, biorą pod uwagę nie tylko estetykę. Upraszczają język, bo tak im wygodnie.

Weźmy słowo „super”. Kiedy ktoś mówi „jest mi super”, nie musi precyzować, o co mu chodzi, nie musi wszystkiego od początku tłumaczyć, tym bardziej że prawdopodobnie miałby z tym kłopoty. (Już słyszę ciocię: Jeśli wszystko jest dla ciebie super, to znaczy, że świat z twojej perspektywy jest bardzo płaski.)

Albo „wyluzowany” — to wyrażenie mówi wszystko, komu więc chciałoby się nawijać (to określenie też powinno się znaleźć w słownikach, chociażby przez zasiedzenie w mowie potocznej), że „okoliczności, w których się znalazłem, sprawiają, że czuję się swobodnie, nie jestem spięty, nie muszę niczego udawać” itd., itp.

Jednak mój liberalizm kończy się, gdy chodzi o osoby wypowiadające się publicznie. Nie wyobrażam sobie na przykład, żeby polityk powiedział w radiu czy telewizji, że coś go rajcuje, a nie po prostu nęci. Nie

mówiąc o wrażeniu, jakie wywarły na mnie słowa pana posła zwrócone do goniącej za nim w celu uzyskania wypowiedzi dziennikarki: „Co pani tak biega wte i wewte”? To samo, według mnie, dotyczy aktora, księdza, publicysty — ich powinni obowiązywać wzorcowe normy, bo to już kwestia nie tylko dobrych obyczajów, ale i ambicji, aby stosować się do tego, co jest bezwzględnie poprawne.

A z drugiej strony, język nie istnieje poza ludźmi, z czym (na moje szczęście) zgadzają się także autorzy najnowszego słownika poprawnej polszczyzny. Ich dzieło zostało w dużej mierze wymuszone przez rzeczywistość. I to właśnie twórcy słowników powinni za nią nadążać, a nie ona dostosowywać się do norm przez nich wyznaczonych. Więc kiedy ludzie powtarzają dzień w dzień, z uporem maniaka, że wysyłają list na adres (dawniej moż-

na było śłać tylko pod adresem) albo wkładają podkoszulkę (kiedy Doroszewski od zawsze uczył, że to jest ten podkoszulek), lub że człowiek nie ma się do kogo, a nie komu, pożałuj, to w pewnym momencie trzeba to uznać za normę. To tak jak z wydeptaną w parku ścieżką przez trawnik — po pewnym czasie kładzie się tam po prostu chodnik.

No tak, można oczywiście nie używać takich słów czy wyrażen, napiętnować je, nie zgadzać się, grzmieć, nie rozmawiać, odwracać się, nie przestępować progu domu, w którym mówi się niepoprawnie... Tylko wtedy słownik poprawnej polszczyzny przestanie być odbiciem języka, który na co dzień tworzą ludzie, rozmawiając, pisząc. Jeśli autorzy słowników nie będą brać tego pod uwagę, istnieje niebezpieczeństwo wytworzenia się językowego podziemia.

EWA MIŁOSZEWSKA

Kolizja przepisów w prawie oświatowym jest, niestety, dosyć częstym zjawiskiem.

MIEDZY „MOŻE” A „MUSI”

Zdarza się, że co innego mówi ustawa oświatowa, a co innego Karta Nauczyciela. Od wprowadzenia w życie przepisu o awansowaniu Czytelniczy alarmują o niekonsekwencji w zapisie art. 9c ust. 6 pkt 1 i 2 Karty Nauczyciela i art. 53 ust. 1 ustawy oświatowej. Zgodnie z tym ostatnim zapisem, w szkole i placówce oświatowej może działać, **choć nie musi**, rada rodziców (zwana kiedyś — a i teraz w niektórych placówkach — komitetem rodzicielskim). Zwyczajowo tworzona jest w każdej szkole, ale według ustawy nie jest to ciało obligatoryjne, gdyż jako organu społecznego nie można jej zadekretować ustawowo. Choć, gwoli ścisłości, były takie zamiary w poprzedniej kadencji Sejmu. I... wówczas nie byłoby sprzeczności z art. 9c ust. 6 Karty, który domaga się, aby ocenę dorobku zawodowego nauczyciela dyrektor ustalał — w przypadku nauczyciela stażysty i nauczyciela kontraktowego — po zapoznaniu się z projektem oceny, opracowanym przez opiekuna stażu i **po zasięgnięciu opinii rady rodziców**. Natomiast w przypadku nauczyciela mianowanego **tylko po zasięgnięciu opinii rady rodziców**.

W ciągu 14 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o dokonywanej ocenie dorobku zawodowego rada rodziców **powin-**

na przedstawić swoją opinię. I teraz powstaje pytanie, co się dzieje w sytuacji, kiedy w danej szkole nie ma rady rodziców (bo być nie musi), gdyż rodzice są np. mało mobilni.

Autorzy ustawy oświatowej wyraźnie określają fakultatywność rady rodziców, a autorzy Karty Nauczyciela wprost przeciwnie. Choć znam już dwa przypadki w Warszawie, gdzie rodzice nie ukonstytuowali się i działają ad hoc. Podejmują decyzje na zebraniach klasowych i uważają, że ta forma działalności w praktyce bardzo się sprawdza, ale... ostatnio zostali delikatnie zobligowani do podjęcia uchwały w sprawie utworzenia rady rodziców, gdyż, jak twierdził dyrektor, w przeciwnym wypadku nauczyciele tej szkoły nie będą mogli być awansowani.

I tak rzeczywiście mogłoby się stać, gdyby nie mała furtka, którą daje ustawa 7 cytowanego przepisu Karty, który mówi, że „nieprzedstawienie opinii rady rodziców nie wstrzymuje postępowania” ustalającego ocenę dorobku zawodowego nauczyciela. Jeżeli rady nie ma, można przyjąć domniemanie, że nie przedstawiła opinii. Jednakże nadal pozostaje cięć wątpliwości, czy to ustalenie oceny bez opinii rady rodziców jest ważne, albowiem nieprzedstawienie opinii **tylko** nie wstrzymuje

postępowania. Takie wątpliwości ma np. Stanisław Andrzej Chomiczki, radca prawy z Poniatowej, i inni nasi Czytelnicy.

Problemy pojawiają się także w czasie przeprowadzania konkursów na dyrektorów szkół lub placówek. W art. 36a ustawy oświatowej zapisano, że w skład komisji konkursowej wchodzi między innymi po dwóch przedstawicieli rodziców. Tu już ustawodawca nie mówi o radzie rodziców,

tylko o przedstawicielstwie rodziców. I znów powstaje pytanie — jak wyłonić taką reprezentację wówczas, gdy nie działa rada rodziców? Jeżeli bowiem została utworzona, zgodnie z zapisem art. 53 ustawy oświatowej, stanowi reprezentację rodziców, a więc jest władna wyłonić spośród siebie przedstawicieli. Niestety, na to pytanie trudno odpowiedzieć, nawet ryzykując pewne analogie czy uproszczenia. Pozostaje więc doprecyzować i ten zapis.

Podobne kłopoty pojawiają się przy odwołaniu od oceny pracy. W skład zespołu oceniającego wchodzi... znów przedstawiciel rady rodziców (patrzy obok).

Niespójność przepisów uniemożliwia ich stosowanie. To jest oczywiste. Może się więc wydawać niezrozumiałe, dlaczego tak niechętnie autorzy kolejnych ustaw czyszczą korygują błędy. Każdy, nawet najmniej istotny, budzi pytania i wątpliwości, a to, niestety, nie najlepiej świadczy o jakości stanowionego prawa. Dobrze by więc się stało, aby te sprzeczne zapisy z Karty Nauczyciela wyczyszczono przy jej kolejnej nowelizacji, zapowiedzianej na pierwszy kwartał tego roku.

• poprawność merytoryczną i metodyczną prowadzonych zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, prawidłowość realizacji innych zadań zawodowych wynikających ze statutu szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, kulturę i poprawność języka, pobudzanie inicjatywy uczniów, zachowanie odpowiedniej dyscypliny uczniów na zajęciach;

• zaangażowanie zawodowe nauczyciela (uczestnictwo w pozalekcyjnej działalności szkoły, udział w pracach zespołów nauczycielskich, podejmowanie innowacyjnych działań w zakresie nauczania, wychowania i opieki, zainteresowanie uczniem i jego środowiskiem, współpraca z rodzicami);

• aktywność nauczyciela w doskonaleniu zawodowym;

• działania nauczyciela w zakresie wspomagania wszechstronnego rozwoju ucznia, z uwzględnieniem jego możliwości i potrzeb;

• przestrzeganie porządku pracy (punktualność, pełne wykorzystanie czasu lekcji, właściwe prowadzenie dokumentacji).

Ocenę pracy wpisuje się do karty oceny, a ta musi być doręczona nauczycielowi. Odpis karty włączany jest do akt osobowych nauczyciela.

Od ustalonej oceny nauczycielowi przysługuje prawo wniesienia odwołania w ciągu 14 dni, licząc od dnia doręczenia karty. Co istotne, odwołanie wnosi się za pośrednictwem dyrektora szkoły do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą. W terminie 30 dni, licząc od daty wniesienia odwołania, musi ono być rozpatrzone przez zespół oceniający, powołany przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny. W skład tego zespołu wchodzi: przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny, przedstawiciel rady pedagogicznej, przedstawiciel rodziców wchodzących w skład rady szkoły — a w szkole, w której rady nie ma — przedstawiciel rady rodziców, radca metodyczny, a także **przedstawiciel związku zawodowego wskazanego przez nauczyciela**.

Od oceny dokonanej przez zespół oceniający nie przysługuje odwołanie.

WARTO
WIEDZIEĆ

ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Od 1 stycznia 2002 r. zamiast zasiłku przedemerytalnego i świadczenia przedemerytalnego jest jedno świadczenie przedemerytalne.

Nowe świadczenie przedemerytalne przyznaje się na innych niż dotychczas zasadach. Otrzymują je osoby, które uzyskały status bezrobotnego i prawo do zasiłku dla bezrobotnych, jeżeli:

• osiągnęły wiek co najmniej 58 lat kobieta i 63 lata mężczyzna i posiadają okres uprawniający do emerytury (składkowy i nieskładkowy), wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn **lub**

• do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu (w którym były zatrudnione nie krócej niż 6 miesięcy), ukończyły co najmniej 50 lat kobieta i 55 lat mężczyzna, a ponadto osiągnęły okres uprawniający do emerytury nie krótszy niż 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn **lub**

• do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu, w którym były zatrudnione nie krócej niż 6 miesięcy, osiągnęły okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 i 40 lat (wiek nie ma znaczenia) **lub**

• do 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy w związku z niewypłacalnością pracodawcy posiadały okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn.

Świadczenie przedemerytalne wynosi 80 proc. emerytury określonej w decyzji organu rentowego, nie mniej jednak niż 120 proc. i nie więcej niż 200 proc. zasiłku dla bezrobotnych (obecnie 476,70 zł).

Prawo do świadczenia przedemerytalnego ustaje w razie utraty statusu bezrobotnego.

Świadczenie zawieszają się w razie: • podjęcia działalności pozarolniczej • podjęcia zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej, jeżeli łączna kwota przychodów z tego tytułu i świadczenia przedemerytalnego przekroczyłaby 200 proc. zasiłku dla bezrobotnych • przy osiągnięciu dochodów z innych tytułów niż wyżej wymienione, od których płaci się podatek dochodowy od osób fizycznych.

BEZ PODWÓJNEGO KARANIA

Po ostatniej zmianie Kodeksu pracy (23.08.2001 r.), **wbrew obawom pracowników, nie zaostrzono kar porządkowych i nie zmieniono ich katalogu.**

Za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonego porządku, regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych pracodawca może stosować:

• karę upomnienia

• karę nagany

• karę pieniężną, którą można stosować tylko za nieprzestrzeganie przepisów bhp i przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia oraz stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywanie alkoholu w czasie pracy. Ta kara za jedno przekroczenie nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika.

Kara nie może być zastosowana przed uprzednim wysłuchaniem pracownika.

Pracownik może w ciągu 7 dni od zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw, ale tylko wówczas, jeżeli ukaranie nastąpiło z naruszeniem przepisów kodeksu. Jeżeli sprzeciw zostanie odrzucony, pracownik w ciągu 14 dni występuje do sądu pracy o uchylenie zastosowanej kary. W razie uwzględnienia przez sąd tego sprzeciwu, pracodawca jest zobligowany zwrócić pracownikowi równowartość kary.

W przypadku kar porządkowych bardzo szybko następuje ich zatarcie — z urzędu w ciągu roku — ale pracodawca może uczynić to wcześniej z własnej inicjatywy lub na wniosek **zakładowej organizacji związkowej**.

Bardzo często w listach pojawia się problem podwójnego ukarania. Pracownik, wobec którego zastosowano karę porządkową, nie może być pozbawiony dodatkowych uprawnień, np. trzynastki, dlatego że był ukarany. To zastrzeżenie zapisano w kodeksie w art. 113¹ Kodeksu pracy.

OCENA PRACY NAJWAŻNIEJSZA

Nauczyciel, który otrzyma negatywną ocenę pracy powinien liczyć się z tym, że w ciągu trzech miesięcy musi rozstać się ze szkołą, albowiem zgodnie z art. 23 ust. 2 Karty w takim przypadku następuje rozwiązanie stosunku pracy.

Ostatnio, w całym tym ferworze awansowania, gdy ciągle mówi się o ocenie dorobku zawodowego nauczyciela, nieco zapomniano o ocenie pracy, a niektórzy nawet uważają, że te dwie oceny są tożsame. Nic bardziej błędnego. Ocena pracy określona w art. 6a Karty jest nadal najistotniejszym instrumentem pomiaru jakości pracy. Kryteria i tryb dokonywania oceny, sposób odwoływania się określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 2 listopada 2000 r. (Dz.U. nr 98, poz. 1065).

Ocena pracy może być dokonana w każdym czasie, jednakże nie wcześniej niż po upływie roku od poprzedniej lub od oceny dorobku zawodowego. Z inicjatywą w tej sprawie występuje dyrektor szkoły. Ocenę musi także przeprowadzić na wniosek: • nauczyciela • organu sprawującego nadzór pedagogiczny • organu prowadzącego szkołę • rady szkoły • rady rodziców.

Najwięcej problemów stwarzają terminy i sposób dokonywania oceny. Zgodnie z art. 6a ust. 2 Karty dyrektor zobligowany jest do dokonania oceny pracy w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące od dnia złożenia wniosku. Jeżeli po złożeniu tego wniosku, np. przez organ prowadzący, nauczyciel przebywa na zwolnieniu lekarskim albo jest nieobecny z innych usprawiedliwionych powodów, a nieobecność jest dłuższa niż miesiąc, ten 3-miesięczny okres jest przedłużony. Także do tego 3-miesięcznego terminu nie wlicza się okresu ferii. Jeżeli więc ktoś wystąpi

z wnioskiem o ocenę w czerwcu, musi liczyć się z tym, że okres wakacji — lipiec, sierpień — przedłuży okres oceny pracy do końca października.

Dyrektor szkoły musi powiadomić nauczyciela na piśmie co najmniej na miesiąc przed dokonaniem oceny o tym, że zostanie ona dokonana z inicjatywy dyrektora lub na wniosek innych uprawnionych organów.

Nauczyciel może wnioskować o opinię właściwego doradcy metodycznego, a jeżeli nie ma takiego doradcy, innego nauczyciela dyplomowanego lub mianowanego. Dyrektor z własnej inicjatywy także może zasięgnąć takiej opinii.

Należy jednak pamiętać, że oceny pracy dokonuje tylko i wyłącznie dyrektor szkoły, a przy jej wydawaniu może (tylko) ewentualnie uwzględnić opinię metodyka i samorządu uczniowskiego.

Jednym z najistotniejszych przepisów przy ocenie jest § 5 rozporządzenia, który mówi, że dyrektor szkoły jest zobowiązany zapoznać nauczyciela z pisemnym projektem oceny, a następnie wysłuchać jego uwag i zastrzeżeń. Nauczyciel może także zgłosić swoje uwagi na piśmie, jednak nie później niż w ciągu 3 dni od daty zapoznania się z projektem oceny. **Na wniosek nauczyciela, przy zapoznawaniu go z projektem oceny, a także przy wysłuchaniu jego uwag i zastrzeżeń, może być obecny przedstawiciel z nauczycielskiego związku zawodowego, oczywiście wskazanego przez zainteresowanego.**

W przypadku wątpliwości, na co szczególnie powinien zwracać uwagę dyrektor oceniający pracę nauczyciela, warto sięgnąć do § 2 ust. 8 rozporządzenia, który akcentuje przede wszystkim:

ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Jestem woźną w szkole podstawowej. Mam 52 lata i również pobieram rentę z tytułu niezdolności do pracy. W najbliższym czasie będą w naszej szkole zwolnienia ze względów ekonomicznych. Jeżeli zostanie zwolniona, to czy będę mogła otrzymać świadczenie przedemerytalne? (J.K. Krosno)

Świadczenie przedemerytalne, zgodnie z art. 37k ust. 1 ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, przysługuje osobie, która spełnia warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku, jeżeli:

- osiągnęła wiek co najmniej 58 lat kobieta i 63 lata mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury,

- w roku kalendarzowym, w którym został rozwiązany stosunek pracy lub stosunek służbowy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, ukończyła co najmniej 55 lat kobieta i 60 lat mężczyzna oraz posiada staż uprawniający do emerytury,

- do dnia rozwiązania stosunku pracy, osiągnęła okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn,

- do 31 grudnia roku, poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy, posiadała okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy w rozumieniu ustawy z 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowników w razie niewypłacalności pracodawcy (Dz.U. z 1994 r. nr 1, poz. 1, ze zm.).

Jednym z warunków do nabycia prawa do świadczenia przedemerytalnego jest uzyskanie statusu bezrobotnego. Jednak bezrobotną nie może być osoba, która nabyła, tak jak Pani, prawo do renty. Dlatego też nie będzie mogła Pani ubiegać się o świadczenie przedemerytalne.

DODATKOWY URLOP

Jestem dyrektorem przedszkola. W listopadzie jedna z pracownic obsługi przedstawiła mi orzeczenie o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Czy powinienem jej jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym udzielić urlopu dodatkowego? (T.L. Zabrze)

Nie, ponieważ prawo do dodatkowego urlopu wypoczynkowego uzyskuje osoba niepełnosprawna dopiero po przepracowaniu roku od dnia zaliczenia jej do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności. Wówczas osobie uprawnionej będzie przysługiwał dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze 10 dni. Zwiększony urlop wypoczynkowy nie przysługuje osobie niepełnosprawnej, która jest uprawniona do urlopu dłuższego niż 26 dni roboczych w roku albo przysługuje jej dodatkowy urlop dłuższy niż 10 dni na podstawie innych przepisów.

Wskazując na powyższe pracownica nabydzie prawo do dodatkowego urlopu w listopadzie 2002 r.

PENSUM NAUCZYCIELA

Jestem nauczycielką w szkole prowadzonej przez osobę prawną Kościoła katolickiego. Czy do nauczyciela zatrudnionego w tego typu placówce mają zastosowanie przepisy Karty Nauczyciela? (J.K. Bytom)

Nie wszystkie. Sprawę tę reguluje art. 91b ust. 2 pkt 1 ustawy Karta Nauczyciela oraz posiłkowo przepisy zarządzenia ministra edukacji narodowej z 24 kwietnia 1996 r.

Z przepisów tych wynika, że do nauczycieli i wychowawców zatrudnionych w szkołach i placówkach prowadzonych przez osoby prawne Kościoła katolickiego stosuje się przepisy Karty Nauczyciela w zakresie:

- obowiązków nauczyciela — art. 6;
- wymagań kwalifikacyjnych i awansu zawodowego nauczyciela — art. 9 — 9i;
- odbywania stażu przez nauczyciela zatrudnionego w kilku placówkach w wymiarze łącznie 1/2 etatu — art. 22 ust. 3 i 4;
- wygaśnięcia stosunku pracy z nauczycielem — art. 26;
- specjalnego funduszu nagród — art. 49 ust. 1 pkt 2 i 3;
- nadawania „Medalu Komisji Edukacji Narodowej” — art. 51;

- wspierania doskonalenia zawodowego — art. 70a ust. 3, 4 i 6;
- odpowiedzialności dyscyplinarnej — art. 75—86;
- uprawnień emerytalnych — art. 88;
- dodatku za tajne nauczanie — art. 90.

Wymienione przepisy stosuje się do nauczycieli zatrudnionych co najmniej w wymiarze 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

PRAWO DO EMERYTURY

Jestem nauczycielem języka niemieckiego. Mój staż pracy wynosi 32 lata, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Jednak w okresie tych 20 lat byłem też nauczycielem za granicą. Czy będę mógł przejść na emeryturę bez względu na wiek? (G.L. Sieradz)

Tak. W świetle art. 88 ust. 1. nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

Do 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze zalicza się także okres skierowania, na podstawie odrębnych przepisów, do pracy pedagogicznej za granicą.

WYPOWIEDZENIE UMOWY

W listopadzie otrzymałam trzymiesięczne wypowiedzenie umowy o pracę. Czy mogę wystąpić do pracodawcy o skrócenie tego okresu do jednego miesiąca? (R.Z. Koło)

Pracownik może wystąpić do pracodawcy o skrócenie okresu wypowiedzenia na mocy porozumienia stron. Należy jednak pamiętać, że pracownikowi za pozostałą część wypowiedzenia nie przysługuje odszkodowanie. Okres wypowiedzenia może być również skrócony jednostronnie przez pracodawcę na podstawie art. 36¹ Kodeksu pracy do jednego miesiąca. W tym przypadku za pozostały okres wypowiedzenia pracodawca wypłaca pracownikowi odszkodowanie.

POWIERZENIE INNEJ PRACY

Jedna z pracownic administracji szkolnej przebywa na urlopie macierzyńskim. Dotychczasowy zakres jej obowiązków chciałabym powierzyć na okres jej nieobecności komu innemu. Czy w związku z tym muszę wypłacać warunki pracy? (G.H. Włocławek)

Pracodawca może w drodze wypowiedzenia zmieniającego zmienić pracownikowi warunki pracy. Może też powierzyć mu inną pracę, niż określona w umowie, bez konieczności dokonania wypowiedzenia. Należy jednak pamiętać, że aby można było zlecić pracownikowi inną pracę musi to być uzasadnione potrzebami pracodawcy (np. dłuższa nieobecność innego pracownika), a okres ten nie może przekroczyć 3 miesięcy w roku kalendarzowym, nie może też spowodować obniżenia wynagrodzenia oraz musi odpowiadać kwalifikacjom pracownika.

WYSOKOŚĆ ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Pracuję w szkole. Od kwietnia do połowy maja przebywałam na zwolnieniu lekarskim. Ponownie zachorowałam w sierpniu. Pracodawca ustalając mi podstawę naliczenia zasiłku chorobowego za sierpień wziął pod uwagę wynagrodzenie za miesiąc, które były uwzględnione przy obliczaniu wynagrodzenia za okres choroby i zasiłku. Czy postąpił zgodnie z przepisami? (L.D. Sochaczew)

Tak, ponieważ podstawę wymiaru zasiłku chorobowego oblicza się na nowo, jeżeli przerwa między okresami pobierania zasiłku chorobowego trwała co najmniej 3 miesiące kalendarzowe. Wynika to z art. 43 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. nr 60, poz. 636 ze zm.).

W Pani przypadku przerwa pomiędzy okresami pobierania zasiłku chorobowego była

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

krótsza niż 3 miesiące, dlatego pracodawca ustalając podstawę wymiaru zasiłku chorobowego za sierpień uwzględnił przeciętne miesięczne wynagrodzenie za okres od października poprzedniego roku kalendarzowego do marca kolejnego roku, które było przyjęte do obliczenia wynagrodzenia za okres choroby i zasiłku chorobowego przysługujących w kwietniu i maju 2001 r.

OKRES WYCZEKIWANIA

Pracuję w księgowości. Czy prawo do wynagrodzenia za okres choroby powstaje także po upływie okresu wyczekiwania, tak jak przy zasiłku chorobowym? (G.H. Węgrowiec)

Tak. Osoba podlegająca ubezpieczeniu chorobowemu nabywa prawo do zasiłku chorobowego po upływie 30 dni nieprzerwanego ubezpieczenia. Zasada ta ma również zastosowanie przy ustalaniu prawa do wynagrodzenia za okres choroby, które jest wypłacane na podstawie art. 92 Kodeksu pracy. Od powyższej zasady istnieją jednak wyjątki określone w art. 4 ust. 2 i 3 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1999 r., nr 60, poz. 636 ze zm.).

DODATKOWE ZATRUDNIENIE A ZWOLNIENIE LEKARSKIE

Pracuję w szkole podstawowej publicznej oraz w szkole niepublicznej, w której jestem zatrudniony raz w miesiącu w sobotę. Ostatnio przebywałam miesiąc na zwolnieniu lekarskim, które przedłożyłam jedynie w szkole publicznej. Podczas tego zwolnienia świadczyłam jednak pracę w szkole niepublicznej. Gdy pracodawca podstawowy dowiedział się o tym, uznał moje postępowanie za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych i zamierza ze mną rozwiązać stosunek pracy bez wypowiedzenia. Czy ma rację? (G.H. Włocławek)

Ustawa o zasiłkach pieniężnych w razie choroby i macierzyństwa mówi, że w okresie zwolnienia lekarskiego nie można świadczyć innej pracy. Jednak orzecznictwo Sądu Najwyższego dopuszcza możliwość wykonywania pracy w tym czasie, uznając, że nie każda praca w trakcie zwolnienia lekarskiego narusza jego warunki. W tym przypadku decydować będzie zalecenie lekarza, które powinno być umieszczone w karcie chorobowej ubezpieczonego (pracownika). Jeżeli lekarz nie znajduje przeciwwskazań do wykonywania innej pracy w okresie zwolnienia lekarskiego, wówczas nie można mówić o jego niewłaściwym wykorzystywaniu. Stanowisko to zostało także potwierdzone przez Sąd Najwyższy w wyroku z 11 lutego 1999 r. (sygn. akt II UKN 46/98), który orzekł, iż pracownik, który jest zatrudniony w dwóch zakładach pracy może w jednym z nich pobierać zasiłek chorobowy, a w drugim pracować, ale tylko wtedy, gdy uzyska wpisana do karty chorobowej opinię lekarza, który udzielił mu zwolnienia od pracy — że wykonywanie określonej pracy nie jest przeciwwskazane i nie spowoduje przedłużenia okresu niezdolności do pracy, jak też nie jest niezgodne z celem zwolnienia lekarskiego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa uznania wykonywania pracy w czasie zwolnienia lekarskiego za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. Otóż Sąd Najwyższy uznaje, że nie stanowi ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych wykonywanie w czasie zwolnienia chorobowego pracy, która nie jest sprzeczna z zaleceniami lekarskimi, patrz wyrok SN z 19 stycznia 1998 r. (sygn. I PKN 486/97), wyrok SN z 7 lipca 1999 r. (sygn. I PKN 136/99). Jednak pracodawca w określonych przypadkach może uznać, że pracownik podejmując pracę w okresie zwolnienia lekarskiego godzi w dobro pracodawcy, działa sprzecznie z obowiązkami pracownika, a co za tym idzie

— w sposób ciężki narusza podstawowe obowiązki.

Wskazując na powyższe, jeżeli wykonywana przez Pana praca nie była sprzeczna z zaleceniami lekarskimi w okresie niezdolności do pracy, to pracodawca nie powinien rozwiązać z Panem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Jednocześnie przypominamy, że przepis art. 52 Kodeksu pracy może być zastosowany jedynie w stosunku do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, natomiast nauczyciele zatrudnieni na podstawie mianowania mogą za naruszenie obowiązków pracowniczych odpowiadać przed komisją dyscyplinarną.

KAUCJA ZA MIESZKANIE

Gmina przyznała mi mieszkanie i zobowiązała do wpłacenia kaucji. Czy obowiązujące w tym zakresie przepisy nakładają obowiązek wpłacenia takiej kaucji przez najemcę? (Z.M. Wadowice)

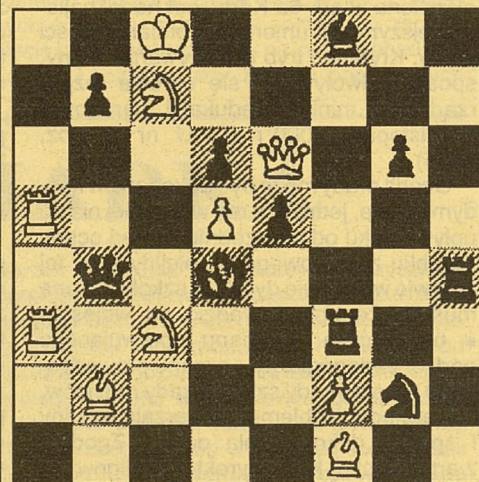
Jak wynika z art. 6 ustawy z 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. nr 71, poz. 733) wpłacenie kaucji nie jest obowiązkowe. Jednak zdecydowana większość właścicieli mieszkań (w tym przypadku gmin) pobiera kaucję określając zasady jej poboru oraz ewentualne przesłanki zwolnienia z obowiązku wpłacenia kaucji. Celem kaucji jest zabezpieczenie interesów finansowych wynajmującego, dlatego też gminy nie rezygnują z tej możliwości. Wymieniona ustawa określa także maksymalną wysokość kaucji na 12-krotność miesięcznego czynszu za dany lokal, obliczonego według stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy. Ostateczną wysokość kaucji ustalają gminy. Zwrot kaucji następuje w okresie jednego miesiąca od dnia opróżnienia lokalu przez najemcę lub od dnia nabycia lokalu na własność. Kwota zwracanej kaucji powinna być zwaloryzowana tak, aby do jej obliczenia znalazł zastosowanie czynsz obowiązujący w dniu zwrotu.

Kaucji mieszkaniowej nie wnosi się przy zawieraniu umów najmu na lokal socjalny, zamienny oraz zawieranych w związku z zamianą lokali.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 2



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kc8, He6, Wa3, Wa5, Gb2, Gf1, Sc3, Sc7, d5, f2
Czarne: Kd4, Hb4, Wf3, Wh4, Gf8, Sg2, b7, d6, e5, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

pożyczki i załączenie ich do regulaminu. Przy czym, to wspomniany już regulamin powinien określać rodzaj świadczeń, jakie mogą być oferowane pracownikom, a także rozstrzygać, które z nich będą miały charakter odpłatny, ulgowy bądź nieodpłatny.

Dużo problemów w praktyce stwarza częstotliwość korzystania przez pracowników ze świadczeń socjalnych przewidzianych w regulaminie. Przepisy ustawy nie regulują tego zagadnienia. Należy pamiętać, iż przyznawanie świadczeń socjalnych jest uzależnione od posiadanych środków oraz sytuacji materialnej, rodzinnej i życiowej ubiegającego się o świadczenie pracownika. Oznacza to, że niektórzy pracownicy i członkowie ich rodzin będą korzystać z funduszu socjalnego np. dwa razy w roku, natomiast inni np. raz na dwa lata lub w ogóle.

Regulamin powinien w sposób szczegółowy ustalić krąg osób uprawnionych do korzystania ze świadczeń socjalnych.

Osobami tymi są:

- pracownicy zatrudnieni w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy na podstawie umowy o pracę, powołania, mianowania oraz członkowie ich rodzin,
- pracownicy przebywający na urloпах wychowawczych,
- emeryci i renciści, byli pracownicy zakładu oraz członkowie ich rodzin.

W regulaminie powinny być zamieszczone postanowienia dotyczące trybu uzyskiwania świadczeń i usług z funduszu socjalnego.

Dotyczy to w szczególności:

- wypełniania formularzy bądź wniosków,
- składania podań o określone świadczenia,
- wprowadzenia w dokumentach określonych wymogów np. akceptacji związków zawodowych, rachunków, zaświadczeń,
- zasad odwoływania się od negatywnie rozpatrzonych wniosków.

Regulamin w końcowej części powinien zawierać datę jego wejścia w życie. Pracodawca, w myśl przepisów ustawy, jest administratorem środków funduszu. Oznacza to, że ma obowiązek utworzenia w każdym roku kalendarzowym funduszu i przekazania na rachunek bankowy jego środków w określonych ustawą terminach, gospodarowania środkami funduszu zgodnie z przepisami ustawy. Ponadto zapewnia techniczno-organizacyjną obsługę funkcjonowania funduszu w zakładzie pracy.

Ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych z podstawy opodatkowania wyłącza niektóre przychody finansowane z funduszu socjalnego lub innych źródeł i są to:

- kwoty pomocy finansowej na zmniejszenie wydatków mieszkaniowych (art. 21 ust. 1 pkt 23 ustawy),
- zapomogi wypłacone w przypadku indywidualnych zdarzeń losowych, kłesk żywiołowych, długotrwałej choroby albo śmierci pracownika lub członka rodziny (art. 21 ust. 1 pkt 26 ustawy),
- świadczenia rzeczowe otrzymywane przez emerytów i rencistów od zakładów pracy z tytułu poprzednio łączącego ich z nim stosunku służbowego, stosunku pracy lub spółdzielczego stosunku pracy oraz od związków zawodowych (art. 21 ust. 1 pkt 38),
- wartość rzeczowych świadczeń ilościowościowych

- otrzymywanych przez pracowników i członków ich rodzin do wysokości najniższego wynagrodzenia za pracę w grudniu roku poprzedniego (art. 21 ust. 1 pkt 67),
- zorganizowany wypoczynek dzieci i młodzieży do lat 18 w formie wczasów, kolonii, obozów i zimowisk, w tym połączony z nauką, pobył na leczeniu sanatoryjnym, w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych, leczniczo-opiekuńczych jak też przejażdzy związane z tym wypoczynkiem i pobytem na leczeniu (art. 21 ust. 1 pkt 78)

Pozostałe świadczenia z funduszu socjalnego wliczane są do podstawy wymiaru podatku dochodowego od osób fizycznych.

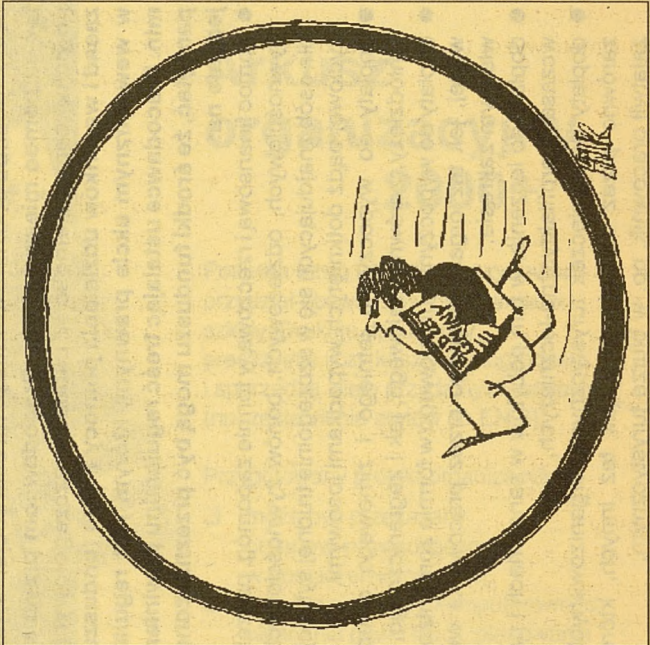
Kwestię odprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne regulują przepisy rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (Dz.U.98.161.1106 ze zm.)

Zgodnie z jego przepisami, podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe stanowi przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych, osiągniany przez pracowników u pracodawcy z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy.

Rozporządzenie wyłączało z podstawy wymiaru składek niektóre przychody. Są to między innymi:

- wartość świadczeń ilościowościowych przyznawanych w formie rzeczowej lub w formie bonów towarowych uprawniających do zakupu w sklepach artykułów spożywczych i przemysłowych pod warunkiem, że nie podlegają one wymianie na pieniądze — do wysokości nie przekraczającej rocznie kwoty, która z tego tytułu została zwolniona od podatku dochodowego od osób fizycznych,
- świadczenia finansowane ze środków przeznaczonych na cele socjalne w ramach zakładowego funduszu świadczeń socjalnych,
- świadczenia wypłacane z funduszu utworzonego na cele socjalno-bytowe na podstawie układu zbiorowego pracy u pracodawców, którzy nie tworzą zakładowego

W NASTĘPNYM NUMERZE: PYTANIA I ODPOWIEDZI



Jednym z podstawowych obowiązków pracodawcy, zapisanych w prawie pracy, jest zaspokajanie, stosownie do jego możliwości i warunków, potrzeb socjalnych, bytowych i kulturalnych pracowników. **Zasada ta została skonkretyzowana w art. 94 pkt 8 Kodeksu pracy.** Ta ustawa stanowi, że podstawowym sposobem realizacji powyższego jest zakładowy fundusz działalności socjalnej, wprowadzony ustawą z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz. U. z 1996 r. nr 70, poz. 335 ze zm.).

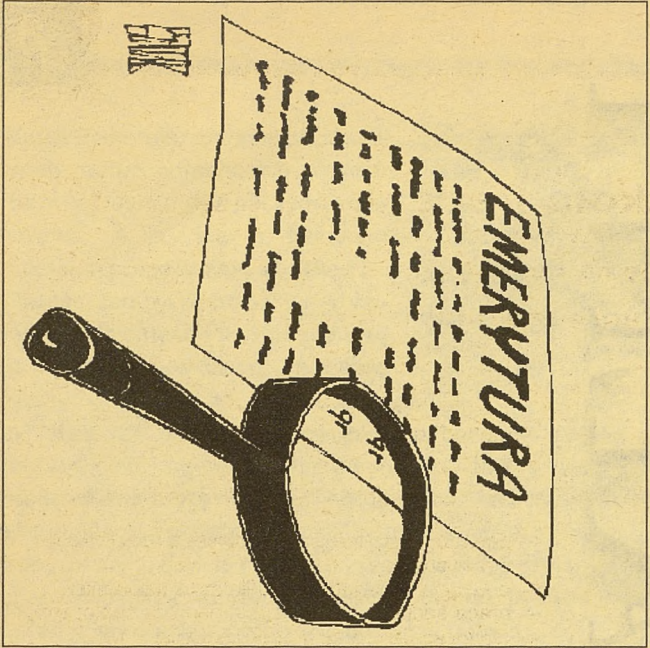
Zgodnie z tym ostatnim, wszyscy pracodawcy zatrudniający powyżej 20 pracowników (w przeliczeniu na pełny etat), a ponadto ci, którzy prowadzą gospodarkę finansową na zasadach określonych w ustawie o finansach publicznych z 26 listopada 1998 r. (Dz. U. Nr 155, poz. 1014 ze zm.) bez względu na liczbę zatrudnionych pracowników, mają obowiązek tworzyć zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. **Skąd on się bierze?** Z obowiązkowego corocznego odpisu podstawowego naliczanego w zależności od przeciętnej liczby zatrudnionych, skorygowanej w końcu roku do faktycznej liczby pracujących, oraz z dodatkowych kwot przekazywanych na ten fundusz na mocy na przykład decyzji co do podziału zysku, darowizn itp.

Jeśli w ciągu roku kalendarzowego zmienił się stan zatrudnienia, wówczas podstawę tworzenia funduszu stanowi liczba zatrudnionych pracowników w dniu 1 stycznia danego roku. Warto podkreślić, że **w zakładach, w których nie ma obowiązku tworzenia tego funduszu**, pracodawca zobowiązany jest wypłacać **świadczenie urlopowe w wysokości odpisu podstawowego**.

Tak przedstawiają się generalne zasady, w przypadku oświaty uległy one jednak istotnej modyfikacji.

I tak, **dla nauczycieli** wysokość odpisu została ustalona w art. 53 Karty Nauczyciela, który stanowi, iż wynosi on **8 % planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe**. Zwrócić trzeba więc uwagę na fakt, że w przypadku, gdy nauczyciele otrzymają podwyżki w planie tym nie ujęte, nie ma obowiązku zwiększenia tego odpisu.

Nieco inaczej przedstawia się kwestia świadczeń socjalnych dla weteranów pracy. Bowiem **dla nauczycieli będą-**



cych emerytami i rencistami odpis na zakładowy fundusz socjalny wynosi **tylko 5%** pobieranych przez nich emerytur i rent.

Lecz to nie jedyna różnica — otóż **nauczyciele obowiązkowo otrzymują świadczenie urlopowe**, niejako niezależnie od tego, że w zakładach pracy, jakimi są szkoły i placówki oświatowe, tworzony jest fundusz socjalny. Zasadę tę wprowadziły przepisy ustawy Karta Nauczyciela stanowiące, że świadczenie to jest wypłacane właśnie ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych

Wysokość odpisu podstawowego zgodnie z ustawą o funduszu świadczeń socjalnych wynosi **37,5%** przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub — jeżeli było wyższe — w drugim półroczu roku poprzedniego. Podstawowy ten odpis **można zwiększyć o 6,25%** przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na każdą zatrudnioną osobę w stosunku do której orzeczono znaczny lub umiarkowany stopień niepełnosprawności. Dodajmy, że pracodawcy sprawujący opiekę socjalną nad emerytami i rencistami mogą tak wyliczony fundusz zwiększyć o 6,25% przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego na każdego uprawnionego do tej opieki.

Wyższe odpisy podstawowe, tworzące fundusz socjalny mają pracownicy zatrudnieni **w szczególnie uciążliwych warunkach** — w tym przypadku wynosi on **50%** przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim półroczu roku poprzedniego, jeżeli przeciętne wynagrodzenie z tego okresu stanowiło kwotę wyższą. Ta zasada musi być stosowana wobec wszystkich pracowników zatrudnionych na obszarze, na którym występują szkodliwe i uciążliwe warunki.

Należy pamiętać, że ilekroć w przepisach dotyczących zakładowego funduszu świadczeń socjalnych jest mowa o „przeciętnym wynagrodzeniu miesięcznym w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim półroczu roku poprzedniego” lub „planowanych rocznych środkach przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe” oznacza to:

- 1) **przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub drugim półroczu roku poprzedniego,**
 - 2) **planowane roczne środki przeznaczone na wynagrodzenia osobowe pomniejszone o potrącone od ubezpieczonych składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe oraz chorobowe.**
- Cabosz naliczonych w danym roku kalendarzowym kwot na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych musi być przekazana na **odrębny rachunek bankowy** (utworzony w celu gromadzenia środków) w terminie **do dnia 30 września** danego roku, z tym że **do 31 maja** tego roku musi być przekazana kwota stanowiąca **co najmniej 75%** równowartości odpisu.

Przy obliczaniu przeciętnej liczby zatrudnionych w danym roku kalendarzowym (obrachunkowym) dodaje się przeciętną liczbę zatrudnionych w poszczególnych miesiącach i otrzymaną sumę dzieli się przez 12. Ten sposób obliczania przeciętnej liczby zatrudnionych jest stosowany także wtedy, gdy pracodawca działał w okresie krótszym niż jeden rok kalendarzowy.

W celu ustalenia przeciętnej liczby zatrudnionych w danym roku pracodawca zobowiązany jest uwzględnić:

- pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony i określony na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy (po przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy),
- pracowników przebywających na urloпах wychowawczych,
- osoby, z którymi zakład pracy zawarł umowę o wykonywanie pracy nakładczej,
- osoby zatrudnione na podstawie umowy agencyjnej, wykonujące pracę nieprzerwanie co najmniej przez 30 dni.

Przeciętna liczba zatrudnionych ustalana jest na podstawie przepisów rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 14 marca 1994 r. (Dz. U. Nr 43, poz. 168 ze zm.).

Jednak to nie wszystkie pieniądze, z których jest tworzony fundusz socjalny pracowników.

Środki funduszu socjalnego mogą być bowiem dodatkowo zwiększone między innymi o:

- wpływy z opłat pobieranych od osób i jednostek organizacyjnych korzystających z działalności socjalnej,
 - darowizny oraz zapisy osób fizycznych lub prawnych,
 - odsetki od środków funduszu,
 - wpływy z oprocentowania pożyczek udzielonych na cele mieszkaniowe,
 - przychody z tytułu sprzedaży, dzierżawy i likwidacji środków trwałych służących działalności socjalnej w części nie przeznaczonej na utrzymanie lub utworzenie zakładowych obiektów socjalnych,
 - przychody z tytułu sprzedaży i likwidacji zakładowych domów i lokali mieszkalnych,
 - inne środki określone w odrębnych przepisach np. kary pieniężne orzekane na podstawie art. 108 § 2 i 3 Kodeksu pracy.
- Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych określiła podstawowe cele i zadania, które mogą być realizowane i zaspokajane ze środków funduszu.
- Przepisy ustawy nie zawierają żadnych ograniczeń co do sposobu podziału funduszu na cele socjalne, jak też na pomoc mieszkaniową. Pracodawcom przyznano pełną samodzielność w ustalaniu szczegółowych zasad i warunków udzielania pomocy z tego funduszu w wewnętrznych akcie prawnym, którym jest regulamin. Pracodawca ustalając treść regulaminu powinien pamiętać, że środki funduszu mogą być przeznaczone jedynie na:**
- pomoc finansową i rzeczową w formie zapomóg, paczek żywnościowych, odzieżowych, bonów żywnościowych dla osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej bądź dotkniętych wypadkami losowymi,
 - dopłaty do wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży, zarówno krajowego, jak i zagranicznego,
 - dopłaty do wypoczynku urlopowego w formie zorganizowanej, jak też organizowanego przez pracownika we własnym zakresie,
 - dopłaty do leczenia, w tym pobytów w sanatoriach i na wczasach profilaktyczno-leczniczych,
 - dopłaty do wycieczek turystycznych, organizowanych zarówno przez zakład pracy, jak też innych, które zależałby pracowników, np. w biurze turystycznym,

- działalność kulturalno-oświatowa i sportowa oraz rekreacyjna np. dopłaty do zakupionych przez pracodawcę biletów do kin, teatrów, opery, na imprezy sportowe,
- zorganizowane spotkania z pracownikami przebiegającymi na emeryturę, z wręczeniem upominku,
- spotkania z seniorami połączone z poczęstunkiem.

Podkreślić trzeba także, iż środki funduszu można przeznaczyć również na pomoc mieszkaniową, związaną z:

- budową lokalu mieszkalnego w domu wielorodzinnym bądź budową domu jednorodzinnego,
- remontem, adaptacją, bądź modernizacją, posiadanego mieszkania,
- uzupełnieniem wkładu mieszkaniowego w spółdzielni mieszkaniowej,
- wykupem lokalu mieszkalnego.

Wszystkim szefom, a także i reprezentantom pracowników, wypada w tym miejscu przypomnieć, że **regulamin funduszu świadczeń socjalnych musi być uzgodniony z zakładowymi organizacjami związkowymi**, o ile takie działają u danego pracodawcy. W zakładach pracy, w których pracownicy nie są zrzeszeni w związku zawodowym, pracodawca uzgadnia regulamin z pracownikiem wybranym przez załogę do reprezentowania jej interesów.

Uwaga — zgodnie z przepisami obowiązującymi w tym względzie, zapisy regulaminu muszą wyrażnie i szczegółowo określać na co przeznaczone są środki funduszu. A zatem trzeba powiedzieć w nim wprost, że środki tego funduszu można przeznaczyć na: ● udzielanie pomocy materialnej ● udzielanie pomocy rzeczowej ● świadczenia na rzecz wypoczynku pracowników (byłych pracowników) i ich rodzin oraz na działalność kulturalną i sportowo-rekreacyjną.

Również warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu, które uzależnione są od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej osoby uprawnionej, powinny być precyzyjnie określone w regulaminie. Pozwoli to na uniknięcie ewentualnych nieporozumień powstałych przy przyznawaniu świadczeń.

Wymienione kryteria stanowią podstawę do różnicowania zorganizowanych form wypoczynku. Jeżeli pracownik znajdzie się w szczególnie trudnej sytuacji, pracodawca może pokryć z funduszu pełne koszty wypoczynku, leczenia w sanatorium itp. W tym miejscu dochodzimy do często poruszanego wśród pracowników problemu, czyli — dzielić równo, czy w zależności od wielkości etatu, stażu pracy itp.?

Warto zatem przypomnieć, że **świadczenia socjalne nie powinny być przyznawane w jednakowej wysokości osobom uprawnionym, gdyż fundusz świadczeń socjalnych jest z samej swej istoty funduszem spożywcia zbiorowego, a świadczenia mają charakter wyjątkowy nie uznaniowy.**

Regulamin funduszu może przewidywać możliwość udzielania pożyczek z przeznaczeniem na zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych pracowników, które mogą być zwrotne, częściowo zwrotne lub bezzwrotne a ponadto regulamin powinien określać warunki ich spłaty. Praktycznym ułatwieniem, zarówno dla pracodawców, jak i pracowników jest przygotowanie wniosków o przyznanie świadczeń z funduszu na cele mieszkaniowe oraz umowy